

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 30 fr.

Nr. 2 (67) * 11 JANVIER
STYCZEŃ 1959





Na warszawskich placach i ulicach w okresie świątecznym roilo się od choinek — prawdziwych i takich jak ta — reklamujących sklepy i towary.



Polacy zamieszkujący we Francji przychodzili całymi rodzinami by wpisać, do księgi wyłożonej w hollu Ambasady PRL, swoje serdeczne życzenia noworoczne dla Polski.



W dniu Nowego Roku konsul generalny Polski, p. Wychowaniec, wydał przyjęcie dla rodaków, na które przybyło kilkaset osób z Polonii francuskiej.



W wielu krajach europejskich tej zimy panuje wiosna. Jednym z wyjątków są kraje północne. W okolicy Kopenhagi panuje prawdziwa zima.



Studenckie stowarzyszenie przyjaciół ONZ przy Wyższej Szkole Służby Zagranicznej w Warszawie urządilo ostatnio pokazowe posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. „Rozpatrywany” był wniosek Polski. Studenci odgrywali rolę reprezentantów różnych krajów i zabierali głos w dyskusji, przedstawiając punkt widzenia „swoich rządów”. Dyskusja była burzliwa, a studenci i publiczność doskonale się bawili. Na zdjęciu u góry przemawia „sekretarz generalny ONZ”; na zdjęciu obok: przedstawiciele prasy przysłuchują się obradom.

Wyższa Szkoła Służby Zagranicznej w Warszawie szkoli przyszłych dyplomatów. Takie ćwiczenia jak powyżej opisane, stanowią małą próbę zdolności dyplomatycznych młodych adeptów trudnej sztuki dyplomacji.



Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

23, rue Taitbout, Paris IX°
Tel.: TAI 76-44. TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC,
Saint-Nicolas-les-Liege
76, rue Horloz.
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

dzisiaj w numerze

	Strona
Wywiad na 28-ym piętrze	4
Święto szarych mundurów	5
Powitanie Nowego Roku w Polsce	7
W Tuluzie mieszka polski... Szwajcar	9
Rozmowa z prof. W. Rudzińskim ..	9
Pełno radości i śmiechu	10
„Ulica Bliska” powieść	12
Michalinka;	
Rady od serca....	13
Rewanż za dwoję z historii	14
Uroczystości gwiazdkowe	15
Usługi praktyczne Sport, rozrywki umysłowe	15 16
„Mały Tygodnik” dodatek dla dzieci	17
Konkurs na fotografię atamorską.	19
Humor	20

nasza okładka

Czy pamiętacie śmiały wyczyn, którego dokonała załoga okrętu „Orzeł” w 1939 r.? Bohaterstwo polskich marynarzy stało się tematem nowego filmu. Na zdjęciu Wieńczysław Gliniński w roli kpt. Grabińskiego. O filmie czytaj na str. 4 i 5.



K I E R U N E K



Pani Centkiewiczowa (z prawej) otrzymała na podróż miły upominek — choinkę.

NA ANTARKTYDĘ



Członkowie polskiej wyprawy polarnej żegnają polską ziemię.

W południe 24 grudnia ub.r. wyruszyła z Gdyni na Antarktydę pierwsza polska 6-osobowa wyprawa polarna pod kierunkiem prof. Krzemińskiego, z udziałem prof. Różyckiego oraz m. in. parą znanych badaczy i autorów książek dla młodzieży, małżeństwem Centkiewiczów. Pani Centkiewiczowa jest jedyną kobietą w tej ekipie.

Ekipa polska wyruszyła radzieckim statkiem „Kalinin”, na którego pokładzie znajdowało się 55 członków ekspedycji radzieckiej.

Z Gdyni do stacji badawczej Myrnyj jest 11 tysięcy mil morskich. Stamtąd ekipa przebędzie 360 km samolotem i helikopterami do oazy Bungea — stacji, którą z pełnym wyposażeniem odstąpił Polakom radzieccy koledzy.



Bagaze polskiej ekspedycji ładuje się na statek w porcie gdynskim.

WYWIAD NA 28 PIĘTRZE

W wysokościowej części Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, na 26-tym piętrze mieszczą się gabinety członków kierownictwa Polskiej Akademii Nauk. Właśnie tutaj, zdaleka od wielkomięskiego ruchu i gwaru, w jasnych, widnych pokojach, gdzie z okien widać jak na dłoni całą stolicę i najbliższe okolice pracuje prezes Akademii — profesor dr Tadeusz Kotarbiński oraz jego zastępcy, słowem główny sztab nauki polskiej.

Jak twierdzą niektórzy, to „wysokościowe” położenie ma swoje korzystne strony — łatwiej stąd ustalić perspektywy dalszego rozwoju nauki...

Ale przecież nie o zartach na temat usytuowania kierownictwa PAN mam zamiar rozmawiać z jednym z wiceprezesów Akademii — wybitnym polskim naukowcem i cenionym w świecie specjalistą od zagadnień elektroniki — profesorem dr. Januszem Groszkowskim. Nawiasem mówiąc jest to człowiek obdarzony nie tylko umysłem naukowca ale również wielkim poczuciem humoru.

— Panie profesorze, może zanim przejdziemy do omawiania konkretnych zagadnień, wyjaśni Pan naszym Czytelnikom jak powstaje ogólny plan badań naukowych dla całego kraju, w czym niemały udział bierze przecież Akademia Nauk.

— Sprawa ta łączy się z podziałem organizacyjnym Akademii. Posiada ona sześć wydziałów, a przy każdym z nich są różne Komitety zajmujące się odpowiednimi dyscyplinami naukowymi. Komitety współpracują z poszczególnymi placówkami naukowymi jak Instytuty, Zakłady itp. Planowanie nasze zaczyna się właściwie w najniższych hierarchicznie ogniwach a więc w placówkach naukowych. Układają one swoje własne plany pracy naukowej, z czego powstaje plan zadań Komitetu. Z kolei wydziały już na tej podstawie ustalają hierarchiczne zadania udzielając niektórym zagadnieniom pierwszeństwa, zapewniając odpowiednie środki materialne itp. Plany wszystkich wydziałów tworzą generalny plan PAN-u, który bywa zwykle po zatwierdzeniu przez Prezydium PAN przedstawiony do aprobaty przez ogólne zebranie członków Akademii. I on właśnie stanowi główne wytyczne dla nauki polskiej.

Oczywiście jest to dokument zbyt obszerny by można go było nawet pobieżnie omówić nie w jednym a kilku wywiadach.

— Zdajemy sobie z tego sprawę i dlatego prosimy pana profesora o poruszenie tylko kilku punktów, zwłaszcza z dziedziny najbliższej panu, a więc nauk stosowanych...

PRZYSZŁOŚĆ W PÓLPRZEWODNIKACH

— Skoro już mniej o to pytacie, więc zacznę od swego niejako podwórka — dziedziny w minionych latach dość zaniedbanej a mającej kolosalną przyszłość przed sobą — od elektroniki.

Słusznie położono na nią tak mocny nacisk — układy elektroniczne i elementy tych układów jak lampy, półprzewodniki, różne rodzaje tak zwanych pamięci do układów maszyn matematycznych — to niejako podstawa, na której opiera się olbrzymie zadanie automatyzacji, procesów produkcyjnych. Przemysł światowy szybko zmierza w tę stronę a my musimy starać się dogonić światowy postęp.

Wiele wprawdzie zagadnień z tej dziedziny potrafiłmy pomyślnie rozwiązać i dziś możemy pochwalić się niemalymi osiągnięciami, ale pięta Achillesowa była i jest nadal technologia. Nastawienie się na jej poprawę — to dla pracujących w tej dziedzinie naukowców zagadnienie nr 1 na przyszły rok.

— Wspomniał pan o półprzewodnikach (tak zwane tranzystory) i ich niemal rewolucyjnej roli w przemyśle przyszłości i to niedalekiej. Jakie prace w tej dziedzinie staną na warsztacie w nowym roku?

— Przede wszystkim rozszerzenie prac nad półprzewodnikami. Trzeba bowiem przed tym wyjaśnić, że w dziedzinie tak zwanych germanów zrobiliśmy duże postępy opanowując tę dziedzinę i teoretycznie i praktycznie. Czekają nas jeszcze prace nad najnowszymi półprzewodnikami krzemowymi. Wprawdzie profesor Sosnowski z Instytutu Fizyki PAN pracuje już nad fizyką materiałów półprzewodnikowych, ale my będziemy musieli się zająć praktycznym ich zastosowaniem. Półprzewodniki krzemowe spełniają tę samą rolę co germanowe — zastępują lampy radiowe, które jak wiadomo są mimo stosowanego dziś powszechnie miniaturyzowania jeszcze bardzo duże w porównaniu do układów półprzewodnikowych. Tak małe elementy w procesach automatyzacji grają zasadniczą rolę. Poza tym półprzewodniki krzemowe wytrzymują wyższe temperatury a zatem są pewniejsze przy różnych urządzeniach przemysłowych gdzie w grę wchodzi wysoka temperatura.

— A ferro-magnetyczne?

— Ten rodzaj półprzewodników znajdzie większe niż dotychczas zastosowanie w produkcji maszyn matematycznych, takich jak znany już na całym świecie polski XYZ i jego udoskonalone wersje. Ferryty mogą spełniać różne zadania, na przykład służyć jako pamięć w maszynach matematycznych, jako różnego rodzaju przełączniki.

Skoro już wspominałem o elektronowych rachmistrzach muszę podkreślić, że będzie to również dziedzina bardzo eksponowana w naszych planach naukowych na rok przyszły. Rozwinięcie tej produkcji, dalsze udoskonalanie, opracowanie nowych oryginalnych rozwiązań konstrukcyjnych, właśnie na podstawie półprzewodnikowej — to chyba najbardziej poważne zadania, jakie oczekują naukowców.

— Obracamy się ciągle w kręgu elektrotechniki i pokrewnych zagadnień...

GŁOS MA CHEMIA

— Już go opuszczamy i przechodzimy do dalszych tematów. Oto na przykład sprawa materiałów i to pojęta jak najbardziej ogólnie. Tutaj będą mieli głos decydujący nasi chemicy. Weźmy na przykład materiały z tworzyw sztucznych dla budownictwa, które odczuwa tak dotkliwy brak różnych materiałów. Elementy podłogowe, izolacyjne, różnego rodzaju płyty plastikowe czy inne, lakiery, armatura z tworzyw — oto bardzo praktyczne zagadnienia dla naszej nauki. Lepsze opracowanie procesów technologicznych, wzmoczenie produkcji, zwłaszcza nowych, ulepszonych materiałów budowlanych, zastosowanie najnowszych osiągnięć krajowych i obcych — oto szerokie pole działania pracujących w tej dziedzinie naukowców, co mocno podkreśla nasz plan.

Zresztą tworzywa sztuczne muszą znaleźć zastosowanie również w produkcji maszyn i urządzeń przemysłowych — co także jest zadaniem nr 1 na rok przyszły.

Z dalszych spraw wspomnę o poważnych staraniach o rozwój fizyki nuklearnej i termionuklearnej, opracowaniu kapitalnego dla przyszłości kraju zagadnienia: energia jądrowa czy węgiel, czy wreszcie kompleksowe rozwiązanie pilnych zagadnień związanych z naszym zagłębieniem górnośląskim, nad czym pracuje już zespół profesora Leszczyńskiego — i na tym wyczerpałbym najważniejsze sprawy, jakie można byłoby poruszyć w krótkiej rozmowie. Sądzę, że każdy z wymienionych tutaj z konieczności tylko ogólnikowo tematów nadawałby się na osobny wywiad. Ale skoro prosiliście o jak najwięcej spraw, więc o tym powiedziałem...

Rozmawiał i zanotował: Cz. Nowicki



Reżyser Leonard Buczkowski w czasie nakręcania jednej ze scen filmu „ORP Orzeł”.

ZNANY polski reżyser, Leonard Buczkowski („Skarb”, „Sprawa pilota Maresza”, „Deszczowy lipiec” i inne) ukończył już swój nowy film pt. „ORP Orzeł”, oparty na autentycznych wydarzeniach, które rozegrały się w 1939 roku, na początku wojny. W najbliższych dniach film ten wejdzie w kraju na ekrany.

ORP „Orzeł” — polski podwodny okręt wojenny był w 1939 roku internowany w Tallinie. Rozbrojony, pozbawiony przyrządów nawigacyjnych i map, tropiony przez samoloty i okręty hitlerowskie — dokonał niezwykle śmiałego rejsu do Anglii, by u boku floty alianckiej walczyć o wolność świata. Prasa europejska szeroko wówczas omawiała ten bohaterki wyczyn polskich marynarzy, a „Orzeł” stał się na początku wojny najsławniejszą jednostką aliancką.

Scenariusz filmu o historii „Orła” napisał reżyser Buczkowski wraz ze znanym literatem i autorem popularnych powieści lotniczych i morskich — Januszem Meissnerem. Zdjęcia, których autorem jest operator Seweryn Kruszyński, były wykonane głównie na Bałtyku, przy współudziale polskiej marynarki wojennej i lotnictwa.



Delegacja Powstańców przed pomnikiem Kilińskiego (patrz artykuł obok)



Premiera tego filmu jest oczekiwana z wielkim zainteresowaniem, zarówno ze względu na temat, jak i na osobę twórcy, którego wszystkie dotychczasowe filmy były entuzjastycznie przyjmowane przez publiczność krajową i cieszyły się dużym powodzeniem za granicą.

— Czy „Orzeł” będzie czymś w rodzaju tak zwanego dokumentu fabularyzowanego, to znaczy czy wydarzenia i ludzie będą ukarani zgodnie z prawdą historyczną? — pytam reżysera Buczkowskiego.

— I tak, i nie... Chodziło nam przede wszystkim o ukazanie charakterów ludzkich w warunkach ciężkiej służby na morzu podczas wojny, na tle dramatycznie rozwijającej się akcji. I chociaż bohaterowie filmu nie są wiernymi portretami autentycznych członków załogi „Orła” z 1939 roku, to jednak postawiliśmy sobie za cel ukazanie prawdy, zarówno tam gdzie zwyciężyła odwaga, męstwo, poczucie obowiązku i solidarność, jak i tam, gdzie brała górę słabość i tchórzostwo.

— Czy realizacja filmu nastęrczała jakieś specjalne trudności?

— Ponieważ w filmie jest wiele zdjęć plenerowych — opowiada reżyser Buczkowski — dużym utrudnieniem w pracy

była nasza kapryśna pogoda na Bałtyku. Wrzesień 1939 roku był, jak wiadomo, bardzo pogodny, a w ubiegłym roku pogoda nie dopisywała. Czasem więc musieliśmy bardzo długo czekać na słońce... Poza tym przy zdjęciach batalistycznych, kiedy to trzeba było kierować ruchami jednostek morskich i lotniczych, występujących w filmie, mieliśmy trudności organizacyjne, jak zwykle przy tego rodzaju zdjęciach filmowych.

— Ile osób występuje w tym filmie?

— Nie licząc statystów — sześćdziesiąt cztery. Ale ciekawostką pewnego rodzaju jest to, że w filmie nie ma ani jednej roli kobiecej. Jest to bodaj pierwszy polski film, w którym nie gra żadna kobieta, taki typowy film męski — śmieje się reżyser.

W tym „typowym męskim filmie” grają za to dobrze znani aktorzy: Wieniśław Gliński („Sprawa pilota Maresza”), Roland Głowacki („Prawdziwy koniec wielkiej wojny”), Jan Machulski („Ostatni dzień lata”), Ignacy Machowski („Cień”) i inni. Wszystko na to wskazuje, że i pod względem aktorskim ten film będzie dużym sukcesem.

Czesław MICHAŁSKI



Rankiem, 1-go września, „Orzeł” znajduje się już blisko Gdyni, ale załoga widzi, że port i miasto są ostrzeliwane z morza i bombardowane z powietrza. Z komunikatu radiowego oficerowie dowiadują się o wybuchu wojny. Na zdjęciu od lewej aktorzy: J. Machowski, A. Sewruk, W. Gliński i R. Głowacki.



— „Orzeł” odbywa ten niezwykły rejs, a jego załoga przeżywa wiele dramatycznych momentów. Okręt ucierpiał od bomb głębinowych i przy zanurzeniu zachodzi obawa, że już nie wypłynie na powierzchnię. Na zdjęciu — aktor J. Filus w roli bosmana Pierzchały.



Chwile zwątpienia przeżywają i oficerowie „Orła”. W czasie rejsu „Orzeł” omal nie wpada na hitlerowski okręt patrolowy, innym razem — osaczony przez okręty nieprzyjacielskie płynie dłuższy czas pod kilem niemieckiego statku handlowego.

ŚWIĘTO SZARYCH MUNDURÓW

SZARE mundury na tle białoczerwonych flag przyozdobiły tego dnia ulice Poznania. 40 lat temu były to same szare mundury, ale nie czerwienią goździków je plamiła, tylko krew. Wielka rodzina powstańców wielkopolskich zgrupowała się w rocznicę Powstania Wielkopolskiego wokół jego pamiątek, na szlaku jego walk. Inaczej wygląda dziś to miasto, jaśniej, weselej, ale nawet tym najświetszym murom nowej architektury udzieliła się tradycja bohaterskiej walki o polskość Poznania i Wielkopolski z pruską przemocą i zaborem.

W niedzielę, dnia 28 grudnia na uroczystości 40 rocznicy Powstania Wielkopolskiego zjechało się tu kilka tysięcy weteranów i ich rodzin z całego kraju, głównie, naturalnie, z Wielkopolski. Ale przybyli także i goście z daleka — weterani Powstania zamieszkujący dziś Francję: Kazimierz Kowalewski i Franciszek Pachurka, przedstawiciele weteranów spośród Polonii Francuskiej, zostali tego dnia udekorowani Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę 27 grudnia otwarciem wystawy poświęconej Powstaniu w Muzeum Narodowym w Poznaniu. W niedzielę, w hali imprezowej Międzynarodowych Targów Poznańskich, odbyła się akademія, w której wzięły udział ponad 2 tysiące weteranów Powstania oraz liczne delegacje organizacji społecznych. Zyczenia w imieniu Rady Państwa i rządu przekazał weteranom członek Rady Państwa Kazimierz Banach,

stwierdzając m. in., że Powstanie Wielkopolskie, jako czyn zbrojny, było dziełem szerokich warstw ludowych, które przetrwały ciężki okres zaboru i w sposób decydujący przyczyniły się do zwycięstwa.

Na akademii przemawiał również wice-minister obrony narodowej gen. Janusz Zarzycki, zwracając szczególną uwagę na wojskowy sukces Powstania; referat o historycznej roli Powstania wygłosił rektor Uniwersytetu im. Mickiewicza w Poznaniu prof. dr A. Klafkowski. W czasie akademii 20 weteranów otrzymało wysokie odznaczenia państwowe. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali Władysław Matuszewski, Wincenty Grześkowiak i Bronisław Jankowiak. Zyczenia odznaczonym złożył m. in. Kazimierz Rusinek w imieniu zarządu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Komisja Środowiskowa Powstańców Wielkopolskich przy ZBoWiD otrzymała Złotą Honorową Odznakę miasta Poznania.

W niedzielę również odbyło się spotkanie weteranów Powstania z ludnością miasta i władzami miejskimi w sali Zakładów im. Cegielskiego. Delegacja weteranów była także w Warszawie, składając wieńiec pod pomnikiem przywódcy jednego z powstań warszawskich, Jana Kilińskiego.

TYDZIEŃ...we Francji...

NA pierwsze dni nowego roku przypały ostatnie czynności rządu gen. de Gaulle'a. W chwili, kiedy czytelnicy będą czytać te słowa, będzie już po oficjalnym objęciu stanowiska prezydenta Republiki i Wspólnoty Francuskiej przez de Gaulle'a. Władzę przejął mu prezydent Coty i prezydent de Gaulle przenieśli się do pałacu Elizejskiego by zgodnie z zasadami konstytucji V-tej Republiki sprawować decydujące funkcje we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

Różnorodność zadań i odpowiedzialności szefa państwa pociągnęła za sobą poważne rozszerzenie urzędu prezydenckiego. Obok sekretariatu generalnego prezydenta z dotychczasowym szefem delegacji francuskiej przy organizacji paktu atlantyckiego de Courcellem na czele, stworzono sekretariat generalny sekretariatu dla spraw Wspólnoty, który objął dotychczasowy radca techniczny w gabinecie de Gaulle'a — Janot.

Dyrektorem gabinetu cywilnego prezydenta po ustąpieniu Pompidou został Brouillet, który opuścił sekretariat generalny dla spraw Algierii. Natomiast gen. Beaufort będzie kierował specjalnym sztabem generalnym.

Pilna praca obecnego rządu w ostatnich dniach jego istnienia polegała na uchwaleniu ponad dwustu dekretów i rozporządzeń zmieniających strukturę szeregu instytucji i organizacji państwowych. Po sądownictwie, oświacie i administracji przyszła kolej na wojsko. Według nowej reformy na czele sił zbrojnych stoi prezydent Republiki i Wspólnoty, który przewodniczy ogólnemu komitetowi obrony, ścisłemu komitetowi obrony (tu może wyreczyć się premierem) i wyższej radzie obrony zajmującej się przeprowadzaniem studiów.

Odpowiedzialny za obronę jest premier, który sprawuje nad nią kierownictwo ogólne i wojskowe. Nowe rozporządzenie wprowadza pojęcie służby narodowej, obejmującej służbę wojskową i służbę obrony. Ta ostatnia dotyczy wszystkich Francuzów, którzy nie podlegają obowiązkom służby wojskowej i są zdrowi.

W czasie wojny — zewnętrznej lub wewnętrznej — będą oni mieli w produkcji, ochronie cywilnej itp. również ściśle zobowiązania do służby wojskowej. Po mobilizacji ogólnej nastąpi całkowita mobilizacja wszelkiej aktywności kraju, obejmująca również kobiety.

Służba wojskowa w zasadzie będzie trwała przez dwa lata ale przeważnie odbywana będzie w kilku ratach. Tylko w pewnych broniach technicznych odbywać ją będzie trzeba jednym ciągiem. Wszystkie te zarządzenia wejdą w życie stopniowo, w ciągu najbliższych kilku lat, a nie od razu.

Obok instalowania się nowych władz i reform organizacyjnych uwaga społeczeństwa skupiła się w początkach nowego roku na pierwszych skutkach wielkiej reformy finansowej i gospodarczej z 27 grudnia. Ewentualne, przewidywane przez twórców tej reformy korzyści mogą się zjawiać dopiero po dłuższym czasie. Na razie dają się odczuć głównie zapowiedziane przez de Gaulle'a ofiary. Jakich wymaga ona od społeczeństwa. Wprawdzie pozycja franka na giełdach wzmocniła się i nawet kurs dolara był niższy od oficjalnie ustalonego, ale fachowcy przypisują to temu, że w okresie spekulacji przed reformą skupiono duże sumy

dolarów i w tej chwili upłynnia się je z zyskiem na franki, wskutek czego jest duża podaż dolarów i kurs nieco niższy niż oficjalny.

Natomiast wszystkie gospodynie domowe zaczęły liczyć z ołówkiem w rękę jak zmieścić się w budżecie rodzinnym, wobec nowych cen. Każdy dzień przynosił realizację zapowiedzianej poprzednio zwwyżki cen coraz to nowych artykułów. Przedwczoraj trzeba było więcej zapłacić za mleko, wczoraj za wino, dziś za chleb, jutro za kolej, pojutrze za papierosy. Na pierwszego przyjdzie zapłacić większe rachunki za gaz, elektryczność i telefon. Już przedtem podrożało komorne.

Jak obliczył dziennik „Combat” obniżenie siły kupna zarobków a tym samym obniżenie stopy życiowej nastąpi o 5-15 procent. Do tego w świadczeniach socjalnych zniesiono dodatki rodzinne dla małżeństw z jednym dzieckiem powyżej pięciu lat, zmniejszono procent zwrotu kosztów lekarza i lekarstw.

Za to ustalono zaopatrzenie na wypadek bezrobocia, co ma duże znaczenie wobec pojawienia się zjawiska braku pracy. Dużo niepokoju wywołała też zapowiedź włączenia do rocznych, podlegających podatkowi dochodów samochodu, podwójnego mieszkania itp. Władze wyjaśniły jednak, że będzie to stosowane

tylko wobec osób wyliczających się ze swych dochodów niedokładnie.

W każdym razie reforma w tej chwili, bezpośrednio uderza przede wszystkim ludzi pracy, co stwierdza zresztą cała prasa wysuwając — nawet w dziennikach progauilistowskich — różne mniej lub bardziej ostro sformułowane zastrzeżenia. Również wszystkie syndykaty związków zawodowych też względu na zabawienie polityczne a więc CGT, Force Ouvriere, CFTC a także autonomiczne związki zaproteowały w różnej formie przeciw obniżeniu poziomu życia ludzi pracy i zablokowaniu ich zarobków.

Reforma finansowo-gospodarcza odbiła się też na gruncie politycznym. De Gaulle odbył rozmowę z Guy Mollet'em, po której okazało się, że socjaliści nie wezmą udziału w przyszłym rządzie, i przejdą do konstruktywnej opozycji. I to właśnie z powodu reformy gospodarczej, w której skuteczność nie wierzą, a która przez uderzenie w ludzi pracy zbyt jaskrawo sprzecza jest z teorią socjalistów by Guy Mollet mógł się z tą reformą zgodzić bez skompromitowania się przed swymi wyborcami. Poza tym — jak twierdzą komentatorzy prasowi — socjaliści liczą, że znalazłszy się w opozycji, będą mogli wyzyskać niezadowolone społe-

czeństwa i zebrać więcej głosów w przyszłych wyborach municypalnych.

Z dość surową krytyką spotkała się polityka gospodarcza i finansowa rządu w kołach MRP. Była nawet możliwość że również i ta partia odmówi udziału w rządzie.

I wreszcie nowy rok wiąże się z wejściem Francji do Wspólnego Rynku z Niemiecką Republiką Federalną, Włochami, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Z dniem 1 stycznia 1959 wchodzi w życie pierwsze klauzule traktatu rzymskiego: opłaty celne między sześcioma państwami zostają obniżone o 10 procent, kontyngenty importowe zwiększają się o 20 procent, najmniejszy kontyngent importowy nie może być mniejszy niż 3 procent produkcji własnej. Te właśnie 3 procenty wywołały gwałtowny sprzeciw W. Brytanii, która domaga się przyznania ich także dla siebie. Rokowania na ten temat między Francją i W. Brytanią nie dały żadnego wyniku, będą wznowione 15 stycznia. Tymczasem jednak wskutek wielkiej operacji finansowej z 27-go grudnia zwolniono w wymianie międzynarodowej do 90 procent francuskich kontyngentów towarowych z roku 1948 co niewątpliwie przyczyni się do możliwości dościa do porozumienia w sporze brytyjsko-francuskim.

... i na świecie

Obalenie dyktatury na Kubie

PIERWSZY przewrót polityczny roku 1959, pierwsza obalona dyktatura — oto wypadki jakie rozegrały się na wyspie Kubie w dni noworoczne. Młodzi powstańcy kubańscy, którzy pod dowództwem 32-letniego adwokata Fidel Castro od wielu miesięcy kryjąc się w górach, postępowali naprzód i z pomocą ludności zdobywali jedne za drugimi wsie i miasta we wschodniej części wyspy, w zacieklonych walkach partyzanckich przeciwko przeważającym siłom zbrojnym dyktatora Batista, zdołali zawiadnąć najbogatszą w plantacje trzciny cukrowej prowincję i rozciągnąć swą kontrolę na „drogę cukru”, tj. szosy i porty, którymi idzie w świat cukier, główne bogactwo Kuby. 1-go stycznia, generał Batista z rodziną i najbliższym otoczeniem uciekł samolotem ze stolicy Kuby, Hawany i schronił się w republice Dominikańskiej, gdzie przebywał już dwaj inni byli dyktatorzy: zbiegły z Argentyny Perron i z Wenezueli, Jimenez.

Do Hawany wkroczyli oddziały powstańcze Fidel Castro, gorąco witane przez ludność, która z entuzjazmem wyraża swą radość z powodu obalenia dyktatury. Na czele rządu stanął Manuel Urrutia, który choć z pochodzenia arystokrata, jako wysoki urzędnik sądowy odmawiał pod rządami Batisty skazywania oskarżonych za opozycję przeciwko rządowi.

„Kuba dla Kubańczyków” — oto ha-

sło nowego ustroju. Aby pojąć znaczenie tego hasła, należy przypomnieć, że choć wyspa Kuba jest oficjalnie od 24 lat niepodległą republiką, jednakże 90 procent produkcji jej cukru zakupuje corocznie kilka wielkich firm amerykańskich, których kierownicy i przedstawiciele kontrolują całokształt gospodarczego i politycznego życia wyspy. Od lat Fidel Castro i jego sprzymierzeńcy, jak i inne siły narodowe Kuby walczyły przeciwko nadużyciom, do jakich doprowadziła ta sytuacja: wśród mieszkańców wyspy panuje nędza, corocznie w ciągu pięciu do sześciu miesięcy bezrobocie ogarnia milion pracowników rolnych (na 5 i pół miliona mieszkańców Kuby), a jednocześnie Hawana została przekształcona w „stolicę zbytku i zepsucia” ze swymi luksusowymi hotelami, domami gry, gdzie zbytek i rozwiślność obyczajów doszły do zenitu. Na wszelką opozycję rząd „krwawego dyktatora” Batisty odpowiadał terrorem; policja aresztowała, torturowała, wieszala tysiące ludzi i kraj od pięciu lat żył jak w stanie oblężenia.

Według ogólnego zdania, wprowadzenie w życie hasła „Kuba dla Kubańczyków” nie oznacza zerwania ze Stanami Zjednoczonymi. Fidel Castro i nowe władze Kuby żądają równości w stosunkach między małą wyspą a jej potężnym sąsiadem, oraz wprowadzenia sprawiedliwych reform społecznych. Żądania te znajdują zrozumienie u ogromnej części społeczeństwa amerykańskiego. Toteż przewrót na Kubie odbił się radosnym echem w stolicach wszystkich republik południowo- i środkowo-amerykańskich.

„Zachodnio-Afrykańska Federacja”

Afryka znajduje się wciąż w okresie zmian i ewolucji. Początek roku ujrzał

narodziny nowego państwa, które powstało pod nazwą „Zachodnio-Afrykańskiej Federacji”. Wchodził do trzy autonomiczne kraje: Senegal, Dahomey i Sudan, do których przyłączy się prawdopodobnie czwarty członek Federacji, Wysoka-Wolta.

Terytoria tych państw stanowiły dotąd część tzw. „Zachodnio-Francuskiej Afryki” (AOF), gdzie wchodziły jeszcze: Gwinea, która stała się niezależną republiką, Wybrzeże Kości Słoniowej i Nigeria, które wyraziły chęć pozostania niezależnymi w łonie „Francuskiej Wspólnoty”, obejmującej również nową „Federację”.

Mikojan w Ameryce

Naznaczony uprzednio na 9-go stycznia wyjazd z Moskwy do Ameryki Anastazego Mikojana został przyspieszony o kilka dni. Wicepremier radziecki opuścił stolicę Związku Radzieckiego w dzień gdy oczy całego świata zwrócone były na Moskwę, gdzie uczeni radzieccy osiągnęli historyczne zwycięstwo nad wszechświatem, wypuszczając w przestrzeń nową planetę. Fakt ten, według ogólnego mniemania, nadaje podróży Mikojana tym większe znaczenie, że w Ameryce zdają sobie bardziej niż kiedykolwiek sprawę z ogromnymi możliwościami technicznymi, a więc i strategicznymi Związku Radzieckiego.

Choć Mikojan po przyjeździe do Nowego Jorku podkreślił, że podróż jego jest „prywatna” i że „czuje się wolnym człowiekiem”, jednakże już nazajutrz miał spotkać się z p. Dullesem i prasą amerykańską, która przewiduje przyszłe spotkanie z prezydentem Eisenhowerem, jednogłośnie uważa, że wizyta Mikojana będzie miała bardzo ważne polityczne następstwa. Według tych przewidywań, mowa będzie nie tylko o wzmożeniu i znacznym rozszerzeniu wymiany handlowej między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi. Choć handel zagraniczny jest właściwie specjalnością Mikojana, tym razem zdaje się on przyjeżdżać z pełnomocnictwem rządu radzieckiego dla poruszenia wielu problemów, które przyczyniają się do nieporozumień i naprężeń między dwoma mocarstwami i są źródłem niepokoju na całym świecie.

Jedną z pierwszych byłaby sprawa Berlina i rozmowy radziecko-amerykańskie miałyby na celu znalezienie jakiegoś kompromisu. Być może, wizyta Mikojana ma się przyczynić również do przygotowania „konferencji u szczytu”, o której mówi się od wielu miesięcy. Na razie, opinia świata jest optymistyczna. Jak pisze paryski „Combat”, „rozmowy Eisenhower-Mikojan, oświetlone przez promienie pierwszego satelity kosmicznego, otwierają nowe perspektywy współpracy między Zachodem i Wschodem”.

O WSZYSTKIM PO TROCHU

SZTANDAR AMERYKAŃSKI będzie miał dotąd nie 48 a 49 gwiazd, ułożonych w siedmiu szeregach po 7. 49-ta gwiazda symbolizuje przystąpienie Alaski jako 49-go stanu, członka Stanów Zjednoczonych.

PIĘCIU UCZONYCH JUGOSŁOWIAŃSKICH porażonych promieniami atomowymi i leczonych w Instytucie „Curie” w Paryżu, przychodzi do zdrowia dzięki przeszczepianiu szpiku z kregostupa. Francuzi, którzy ofiarowali swój szpik chorym zostali zaproszeni na spędzenie urlopu w Jugostawii.

BALON „MAŁY ŚWIATEK”, który opuścił dwa tygodnie temu Wyspy Kanaryjskie z czterema młodymi Anglikami — wśród których znajduje się jed-

na kobieta — aby przelecieć Ocean Atlantycki, i który od wielu dni nie dawał znaku życia, po 24 dniach odnaleziony został w miejscowości Crane Beach Barbades. Założa zdrowia, balon nieuszkodzony.

„POCZTA POCISKOWA” — w ten sposób, pierwszy raz w historii Poczty, zostało ostempiowane 6.000 kopert, wyrzucanych w pocisku w Kalifornii dla uczczenia zakończenia „roku geofizycznego”. Nowe znaczki stanowią unikat dla filatelistów.

ZARĘCZYNY JAPONSKIE NASTĘPCY TRONU z panną Michiko Choda odbędą się 14

stycznia. Po raz pierwszy w historii Japonii, przyszła cesarzowa nie pochodzi z arystokracji, lecz jest córką przemysłowca.

DWAJ ANGIELSCY chirurgzy-neurologowie wykonali z powodzeniem operację nowotworu mózgu, po uprzednim całkowitym zamrożeniu chorych części mózgu. Technika ta pozwalała na wykonanie operacji, które dotąd groziły życiu pacjenta.

„BABCIA-GANGSTER” — tak przezwano 77-letnią Amerykankę, Verę Wilson, która pod groźbą obłania kwasem siarczanym zdołała zrabować 5

tysięcy dolarów na przedmieściu New Yorku. „Babcia” została aresztowana, kiedy usiłowała powtórzyć swój wyczyn.

CIĘŻARÓWKA, przewożąca sto kilo dynamitu uległa wypadkowi i spadła do rowu w departamencie Ardeche. Szofer i pasażer cudem uniknęli śmierci, gdyż z niezrozumiałej przyczyny dynamit nie wybuchł, choć rezerwuuar z benzyną został rozbity.

W CIĄGU PRZYSZŁYCH STU LAT nasza planeta Ziemia może stać się ogromną cieplarnią na skutek stałego ogrzewania atmosfery, topnienia lodów arktycznych i niestęchanego rozwoju paproci w lasach — oto przewidywania jednego z biologów amerykańskich.



◆ **Młodzież czi Tysiąclecie.**

Okolo 41 tysięcy wycieczek zorganizowały Szkolne Koła Krajoznawczo-Turystyczne w roku ubiegłym. W działalności ponad dwóch tysięcy tych kół brało udział ponad 70 tysięcy dziewcząt i chłopców w wieku szkolnym. W okresie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, to znaczy w latach 1960-1965 Szkolne Koła Krajoznawczo-Turystyczne stawiają sobie za cel jak najwszechstronniejsze poznanie historii, geografii i przyrody swych wiosek, miast i regionów, a także opiekę nad zabytkami.

◆ **Wizyta dra Douady, znawcy gruźlicy.**

W Polsce przez kilka dni bawił dyrektor departamentu higieny szkolnej i uniwersyteckiej Ministerstwa Wychowania Narodowego w Paryżu, a zarazem dyrektor generalny Fundacji Sanatoriów Akademickich we Francji — wybitny znawca zagadnień gruźlicy wśród młodzieży dr Daniel Douady.

Przybył on do Polski na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Ftyzjatrycznego, przeprowadził wiele rozmów z czołowymi specjalistami z zakresu zwalczania gruźlicy, zwiedził poradnie, ambulatoria, sanatoria, kliniki, szpitale. Zapoznał się z organizacją i pracą Instytutu Gruźlicy, był w Warszawie, Gdańsku, Krakowie i Zakopanem.

Na pytania, dotyczące spraw zwalczania gruźlicy w Polsce, dr Douady powiedział:

— Aby źródłowo ocenić osiągnięcia polskie, widziałem jeszcze za mało. Niemniej jestem zdania, że w Polsce dokonuje się wielki postęp: walka jest prowadzona na szerokim froncie, z wielkim zapałem i wielkim nakładem kosztów. W zasadzie organizacja walki z gruźlicą w Polsce jest podobna do francuskiej, są jednak pewne rzeczy we Francji nie znane, np. obowiązek zgłaszania wszystkich nowych przypadków gruźlicy do poradni przeciwgruźliczej.

Widać zapał i mądre metody, jestem przekonany, że polska służ-

ba zdrowia jest na dobrej drodze w zwalczaniu gruźlicy i będzie odnosiła ciągle nowe sukcesy.

Dr Douady jest wielkim przyjacielem Polski, a wielu polskich lekarzy korzystało i korzysta we Francji z jego pomocy. W wyniku swojej wizyty w Polsce, zaprosił on do Francji dr Jerzego Lutza z sanatorium w Dziekanowie Leśnym (pod Warszawą), uważając, iż organizacja polskiego sanatorium dla uczącej się młodzieży żeńskiej przewyższa pod niektórymi względami osiągnięcia francuskie. Dr Douady podkreśla stale, że w pracach swoich często korzystał z prac przedwojennych polskich specjalistów: prof. Tadeusza Kielanowskiego i prof. Stanisława Hornunga.

◆ **Ćwierć miliarda dolarów za maszyny.**

Okolo 250 milionów dolarów otrzymała Polska w roku 1958 (mniej więcej do połowy grudnia) za sprzedane na eksport maszyny, które jak widać zyskują sobie za granicą coraz lepszą markę.

◆ **Odkrycie w Górach Świętokrzyskich.**

Wielkie zagłębienie hutnicze z trzeciego wieku naszej ery w rejonie Gór Świętokrzyskich odkryli uczeni krakowscy. Znalezione tam dziesiątki piecowisk, skupiających po 150 glinianych pieców, tak zwanych „dymarek” do wytopu żelaza. W istniejącej obecnie na tym terenie kopalni „Staszic” odkryto pozostałości kopalni rudy żelaznej z tego samego okresu, co piecowiska. Są to między innymi fragmenty starych chodników i stempli kopalnianych.

◆ **Chłopi kupują ziemię.**

4 tysiące hektarów ziemi zakupili chłopcy w województwie poznańskim w ciągu niespełna pół roku. W związku z tym powstało 238 nowych gospodarstw średniorolnych, a 903 istniejące gospo-

darstwa upełnorośliły się. Na nowych gospodarstwach osiedli głównie rolnicy z przeludnionych wsi województwa kieleckiego.

Do sprzedaży przeznaczono jeszcze 36 tysięcy hektarów ziemi. W chwili obecnej dwustu chłopów z województwa kieleckiego czeka na załatwienie ostatnich formalności, aby objąć w posiadanie kupioną ziemię, a wnioski o kupno ziemi napływają w dalszym ciągu do oddziałów Banku Rolnego.

◆ **Polski uczone ratuje wieżę w Pizie.**

W ostatnim czasie powrócił z Włoch polski uczone profesor Romuald Cebertowicz, który przeprowadził tam próby ratowania wielu cennych zabytków, stosując metodę elektrogeosmozy, to znaczy elektrokinetycznej metody rozpraszania płynów chemicznych zeskalających grunt.

Na przykład w Wenecji budynki zbudowane są jak wiadomo na palach. Te pale kruszeją. Osuwające się fundamenty powodują ruiny, pęknięcia budynków. Profesorowi Cebertowiczowi przypadło w udziale zajęcie się próbnym zasklepieniem gruntów pod budowlami oraz osuszaniem murów i ścian. Pierwsze prace zostały wykonane na terenie wężowienia Dożów i willi Stara, którą niegdyś zamieszkiwał Napoleon. Wprowadzenie płynu do miękkiego jak masło gruntu pod willą, sprawiło, że już po czterech dniach stał się on tak twardy, że wbijane weń łopaty dźwięczały jak uderzane o kamień.

Profesor Cebertowicz własną metodą „wykurował” m. in. rękę pewnej rzeźby Michała Anioła. W ciągu 36 godzin ręka z marmuru odzyskała niemal pierwotne piękno i twardość.

Natomiast w przyszłym roku polski uczone będzie ratował chylącą się coraz bardziej słynną wieżę w Pizie.

◆ **Jubileusz 96-letniego lekarza**

70-lecie pracy lekarskiej obchodzi niedawno dr Ignacy Bielecki — jeden z najstarszych lekarzy w Polsce. Liczy on obecnie 96 lat. Mimo podeszłego wieku doktor Bielecki, znany również jako działacz społeczny, interesuje się najnowszymi zdobyciami wiedzy medycznej, które szeroko stosuje w swojej praktyce. Dyplom doktora nauk lekarskich otrzymał on w 1888 roku na wydziale medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a pracę lekarską rozpoczął w Rymnowie — podkarpackiej miejscowości uzdrowiskowej.

◆ **Cisowy Jar.**

Pływające wyspy na jeziorze Tobolinka w powiecie Suwałki, to jedna z wielu osobliwości malowniczej Białostoczczyzny. Poza znanym rezerwatem żubrów w Białowieży, w województwie białostockim znajdują się kilka innych ciekawych rezerwatów przyrody. Należy do nich między innymi rezerwat łosi „Czerwone Bagno” w powiecie Grajewo, gdzie żyje okolo 80 sztuk tych rzadkich już dziś zwierząt.

◆ **Polska — na targach międzynarodowych**

Rozpoczęły się już prace przygotowawcze do nowego sezonu targów międzynarodowych. W roku 1958 Polska wzięła udział w 27 imprezach targowych — na rok 1959 przewiduje się 40 takich imprez, i to dosłownie we wszystkich częściach świata. Tradycyjnie już uczestniczyć będzie Polska w największych imprezach targowych: w Lipsku, Mediolanie, Paryżu, Frankfurtcie, Chicago, Barcelonie... A poza tym m. in. w



POWITANIE NOWEGO ROKU

NOC sylwestrowa — powitanie Nowego Roku — upłynęła na hucznych zabawach. Chyba w żadnym większym mieście w Polsce nie było sali lub salki, której nie wykorzystano na zabawę publiczną, a w Warszawie niemal nie było domu, w którym do rana nie jarzyłyby się światła w oknach.

31 grudnia na Nowym Świecie i w Alejach Jerozolimskich w stołecznych tlołkach w Champs Elysees. Korci samochodowe rozdawiane są z trudem przez milicjantów, wszędzie tłumy sprzedawców różnobarwnych baloników i kwiatów.

Czołowe osobistości kraju bawiły się na zabawie sylwestrowej w gmachu KC PZPR dokąd przybyli Gomułka, Zawadzki, Cyrankiewicz.

Władysław Gomułka wznosił toast noworoczny, życząc przede wszystkim sumiennie wykonywania obowiązków... bo, jaka będzie praca każdego z nas — mówił Gomułka — tak będzie kształtował się życie kraju i narodu. Zycząc Wam zdrowia i szczęścia osobistego, pomyślności w Waszej pracy”.

O tym, że nie są to tylko ży-

wienia, że mają one oparcie w rzeczywistości, świadczą pierwsze dane o wykonaniu planów za rok 1958. Polscy górnicy na przykład wydobyli w ub. roku 93,5 miliona ton węgla, to znaczy o blisko 1,5 miliona ton ponad plan. Warszawscy budowniczowie też nie dali się zawstydzić i oddali w 1958 roku do użytku blisko 20 tysięcy izb mieszkalnych przekraczając plan. Dobrze, choć jeszcze za mało w stosunku do potrzeb. Ale krawiec kraje jak materiał staje... Tym razem nieco więcej na wet i nieco oszczędniej.

A propos krawców, powiadają oni, że po raz pierwszy po wojnie mieli sporo zamówień na smokingi a nawet fraki. I rzeczywistość na balach w wielkich restauracjach i związkach twórczych, tak że na prowincji, widać już było sporo smokingów i fraków, wśród pań zaś, długie treny balowych sukien były znacznie rzadsze niż dawniej, mnóstwo natomiast było tzw. bomb. Nasze panie tańczyły splecione pod kolanami.

Masowe było też hoola-hopsowanie, które w Polsce znalazło mnóstwo zwolenników. Optymiści opowiadają, że gość, który pierwszy zaczął produkować koła do hoola-hop zbił już majątek. Pesymiści odpowiadają: do czasu póki nie zainteresował się nim rząd skarbowy...

Wracając do nocy sylwestrowej — warto zaznaczyć, że mimo iż zabawy były wesołe, przebieg miały spokojniejszy niż w latach ubiegłych. co wyraziło się między innymi w mniejszej ilości wezwania milicji do rozbawionych ponad miarę. Miejmy nadzieję, że taki też będzie karnawał.

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5). Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

WIELKA LOTERIA «Tygodnika Polskiego»

Zapraszamy wszystkich Czytelników do udziału w wielkiej loterii „Tygodnika Polskiego”, w której będzie można wygrać **WARTOŚCIOWE FANTY**. — **BĘDĄ TO: ARTYSTYCZNE POLSKIE WYROBY LUDOWE.**

Ażeby zyskać los na „Loterię Tygodnika Polskiego” wystarczy **ZDOBYĆ JEDNEGO PRENUMERATORA CO NAJMNIEJ NA OKRES 3-MIESIĘCZNY.** Każdy nowy prenumeratorem otrzymuje również 1 s. Losowanie odbywać się będzie raz na trzy miesiące.

KUPON
DO UDZIAŁU W „LOTERII TYGODNIKA POLSKIEGO”

Imię
Nazwisko
Miejscowość
.....
Dep.
Ulica
..... Nr.

Przesyłam adres nowego prenumeratorem na okres: 3-miesięczny, 6-mię-

sięczny, roczny (niepotrzebne skreślić).
Imię i nazwisko prenumeratorem:
.....
Miejscowość
.....
Dep.
Ulica
..... Nr.

10 PLANETA

UKŁADU SŁONECZNEGO

TWOREM CZŁOWIEKA

RAKIETA, którą uczeni radzieccy wyrzucili w przestrzeń i która stała się dziesiątą planetą systemu słonecznego nie była przeznaczona na Księżyc. Pocisk, który uczeni radzieccy nazywają „Obiekt 1959 Alfa”, jest rakieta kosmiczna a nie księżycowa.

Jaki był cel operacji, której jesteśmy świadkami? Uwolnić ciało od przyciągania ziemskiego i stwierdzić czym ono się stanie. W tym właśnie celu potężna rakietka została zaopatrzona w przyrząd pozwalający zobaczyć ją w przestrzeni z wielkiej odległości. Przyrząd ten miał stworzyć w przestrzeni olbrzymią świecąca mgławicę podobną do światła reklam neonowych, które przecięzka każda.

Mgławica ta wytworzona została przy pomocy pary sodu. Para ta, która na ziemi wykorzystywana jest do oświetlenia dróg da je intensywne żółte światło w chwili kiedy jest bombardowana przez elektrony. W przestrzeni promienie słoneczne oświetlając tę mgławicę, oświetlają pary sodu wytwarzając wtórne elektrony, które powodują wytworzenie się substancji świecącej. Biała chmura wytworzona w ten sposób została sfotografowana przez Szkota pana Morris Allana, w Edynburgu, oraz przez astronoma radzieckiego profesora E. Kharadze z obserwatorium w Abastumanski.

Po rozproszeniu się chmury rakietki może być już tylko obserwowana przy pomocy radia, to jest przez przyjmowanie nadawanych przez nią sygnałów radiowych. Sygnały, które nadaje są przyjmowane przez anteny potężnych radioteleskopów i przekazywane potężnym maszynom do obliczeń. Pracują one tak samo szybko, jak szybko leci rakietka, podając dokładne pozycje rakietki w przestrzeni. W ten sposób wiemy, że minęła ona powierzchnię Księżycza zaledwie w odległości 6.000 km.

Dzięki temu mogła ona zmie-

żyć i przekazać na Ziemię przy pomocy nadawczych aparatów radiowych wielkość księżycowego pola magnetycznego (naturalnie jeżeli ono istnieje), intensywność promieniowania kosmicznego i inne wiadomości o Księżycu.

Być może, że w tej samej chwili miało miejsce wydarzenie o którym mówić się będzie dopiero później: Rakietka niosła sztandar o barwach państwowych Związku Radzieckiego. Sztandar ten mógł być wyrzucony w kierunku Księżycza przy pomocy małej pomocniczej rakietki. Wobec tego, że na Księżycu nie ma atmosfery sztandar wbił się prostopadle w pył pokrywający powierzchnię naszego satelity.

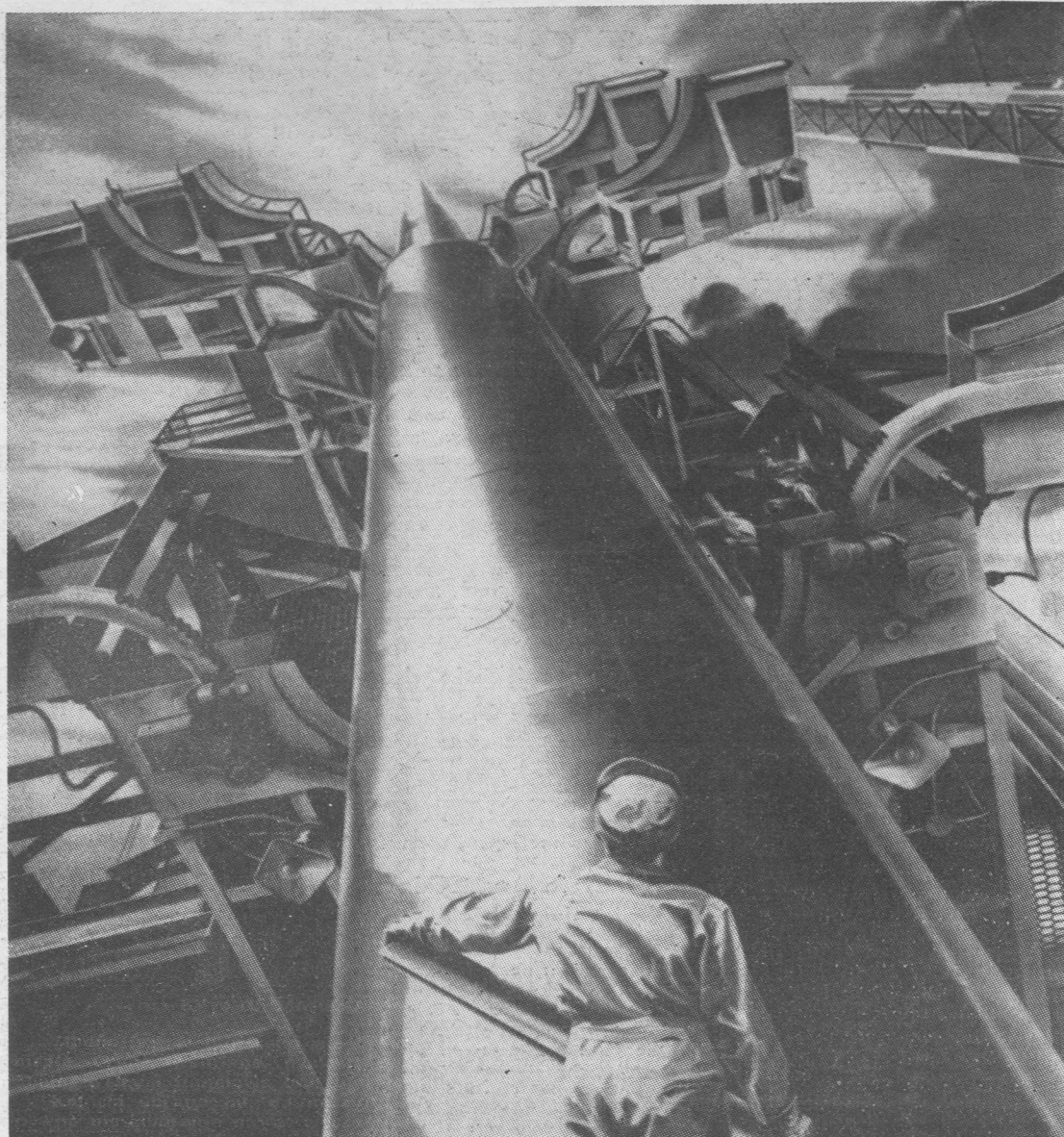
Sztandar ten jest zbyt mały aby mógł być zaobserwowany przy pomocy naszych teleskopów, być może jednak zostanie on w przyszłości odnaleziony przez ekspedycję która wyląduje na Księżycu.

Rakietka po minięciu Księżycza weszła w orbitę, po której krążyć będzie dookoła Słońca. Okres w którym okrąży ona Słońce wyniesie 15 miesięcy, co oznacza, że rok jej jest o trzy miesiące dłuższy od naszego roku ziemskiego.

W momentach zbliżenia rakietki do globu ziemskiego znowu będą słyszalne jej sygnały. W ten sposób będzie można określić z dość dużą dokładnością kształt jej orbity.

Kształt tej orbity jest z góry określony na podstawie równania ciężenia wynalezionego bardzo dawno temu przez wielkiego uczonego angielskiego Izaaka Newtona. Albert Einstein w naszej epoce dodał do równania Newtona pewne poprawki, których nie można jednak zastosować do tej rakietki, gdyż lot jej jest zbyt wolny.

Uczeni całego świata, a przede wszystkim uczeni radzieccy, mają nadzieję, że odkryją pewne niedokładności w orbicie, które nie pokrywają się całkowicie z prawami Newtona i Einsteina, gdyż przyciąganie oraz waga we wszechświecie były dotychczas dla nauki murem nie do przebycia.



Rysunek przedstawia rakieta kosmiczną przed wystąpieniem.

Zapanować ną siłą grawitacji, umieć posługiwać się nią tak samo jak elektrycznością, aby powodować ruch maszyn, względnie poruszać się przy pomocy siły grawitacyjnej w powietrzu i w przestrzeni — oto marzenie uczonych i inżynierów. Po to jednak aby cel taki osiągnąć trzeba znaleźć szczelinę w tym murze, szczerbę w potężnej twierdzy nieznanego. Uczeni mają nadzieję, że sztuczna planeta numer 10, która była kiedyś „obiektem 1959 Alfa” pozwoli dzięki nieregularności swojego ruchu uzyskać środki dla rozszerzenia tej szczeliny.

Oto jest główny cel eksperymentu z rakieta kosmiczną; jeżeli eksperyment się uda, wydatki

związane z wyrzuceniem rakietki będą zwrócić się stokrotnie.

Z drugiej strony udany eksperyment z wyrzuceniem rakietki dowodzi, że możemy dotrzeć nie tylko do Księżycza, lecz do Merkurego i do Wenus. Przy bardzo małej ilości energii będziemy mogli osiągnąć planetę Mars.

Rozpoczęła się era wielkich podróży międzyplanetarnych, która rozwinięta się prawdopodobnie w następującym porządku:

1) Rakietki zaczną krążyć dookoła Księżycza, Wenus, Marsa i Merkurego, przekazując nam wiadomości oraz prawdopodobnie obraz powierzchni tych planet dzięki telewizji.

2) Następnie inne rakietki wylądują na powierzchni tych planet. Rakietki te będą posiadały radiorefektory, to znaczy potężne stacje nadawcze. Stacje te będą zasilane przez energię atomową i będą mogły pracować w ciągu całych wieków.

3) Przyciągnięte przez fale radiowe tych nadajników inne rakietki wylądują na Księżycu oraz innych planetach. Dotkną one powierzchni nieznanych planet w po-

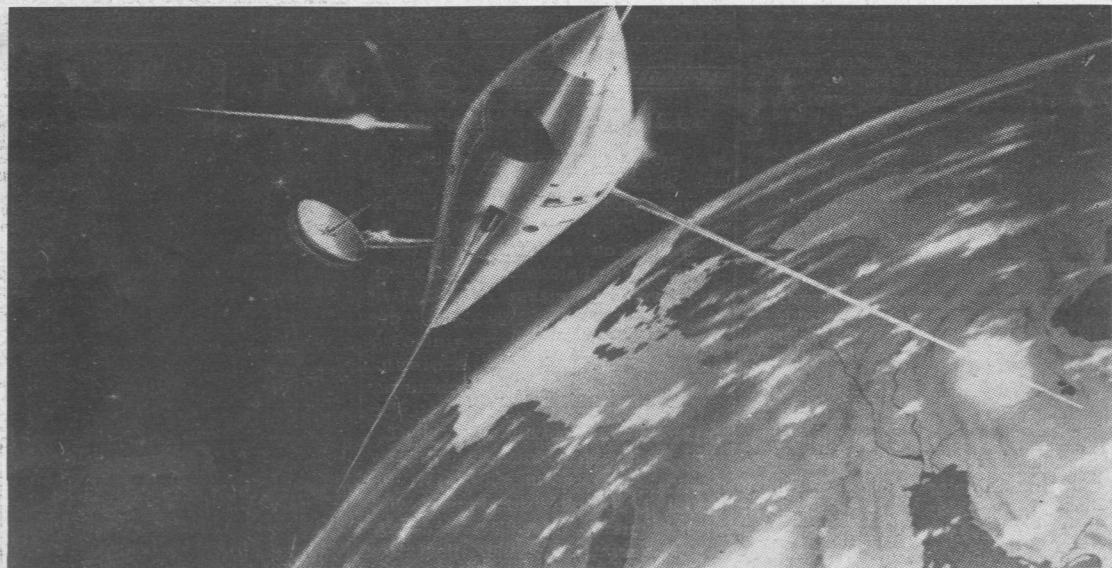
bliżu radiorefektorów. Rakietki te będą zawierały różne urządzenia, domy z materiałów plastycznych, cylindry ze sprężonym powietrzem oraz różne materiały i paliwa, a więc to wszystko co potrzebne jest badaczowi do pracy i urządzenia się.

4) Na Księżycu i innych planetach wylądują ludzie ubrani w skafandry, wyjdą z rakiet i rozpoczną budowę swoich domów. W ten sposób rozpocznie się era międzyplanetarnej kolonizacji.

Nie ustanawiajmy jeszcze daty tej wizji przyszłości, w każdym razie stanie się to szybciej niż myślimy.

Jacques BERGIER

UWAGA — Ilustracje te są rysunkami Amerykanki Freda Wolffa, wykonanymi na podstawie ostatnich osiągnięć nauki i techniki. Są one bardzo bliskie prawdy.



Rakietka kosmiczna przelatuje nad Ziemią.



Cepelia

POLSKI SKLEP
W BRUKSELI
10, PLACE ROGIER,

POLECA

— makaty, kilimy, dywany zakopiańskie, łowickie i innych regionów; — koronki i hafty; — wyroby ze srebra; — ceramikę ludową; — wyroby zakopiańskie z drzewa; — lalki artystyczne; — płyty długogrające: Mazowsze, Śląsk i inne oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego. — NA ZAMÓWIENIE WYSYŁAMY TOWARY DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY.

W TULUZIE MIESZKA SZWAJCAR KTÓRY TWORZY PO POLSKU

A UCZYŁ SIĘ GRAĆ NA FORTEPIANIE U SWEGO DZIADKA — WĘGRA W ODESSIE

— Czy odwiedził pan może pana Regameya?

— Nie. A kto to jest?

— Jakby tu panu wytłumaczyć. Pan Ludwik Regamey jest obywatel szwajcarskim, chociaż czuje się Polakiem. Mieszka teraz w Tuluzie — chociaż wychował się w Odessie. Komponuje utwory muzyczne w stylu romantycznym — chociaż z zawodu jest inżynierem i byłym radcą miejskim Bydgoszczy. Czuje się bardzo młodo — chociaż ma 82 lata.

— Zaraz, zaraz, ale ja już nie rozumiem.

— Nie rozumie pan? To świetnie. Zatem najwyższy czas, by mu złożyć wizytę.

HISTORIA RODU REGAMEY

Rzeczywiście znamy mój nie skłamał. Przywitał mnie mężczyzna, któremu nie dalbym więcej niż 60 lat. W dużym pokoju od razu rzuciło się w oczy stare pianino „B. Emmerfeld — fabryka fortepianów, Bydgoszcz — i sterty nut. Pan Regamey właśnie komponował.

— Dziwi się pan zapewne, młody człowieku, że w Tuluzie mieszka Szwajcar, który nie tylko mówi po polsku, ale tworzy po polsku, że w moich nutach pełno słowiańskiego liryzmu i chopinowskiej tęsknoty. Tak. To na pewno zabawne.

— Niech mi pan na miłość boską opowie coś o sobie?

— Muszę zacząć więc od naszego rod. To bardzo romantyczna historia. Mój dziadek — Szwajcar mówiący po francusku znalazł się na terenie imperium rosyjskiego zaraz po wojnie napoleońskiej. W poszukiwaniu zarobku udał się na piechotę do Wilna.

Zatrzymał się w jednej oberży i zaczął rozpytywać o pracę. Nie było to takie łatwe, tym bardziej, że dziadek mówił tylko po francusku. Nie znalazłszy nic odpowiedniego dla siebie — powędrował dalej pocztowym traktem. Nie zdążył uciec zbyt daleko, gdy dogonił go zziębły oberżysta i zaczął ciągnąć go z powrotem. Co się okazało. O polycie nieznanego Francuza dowiedział się adiutant generała Bogdanowicza — Polaka na służbie carskiej. Generał Bogdanowicz szukał od dłuższego czasu nauczyciela języka francuskiego dla swojej córki.

Zaangażował więc mego dziadka na stanowisko gubernera. I tak oto powstał mój rod. Nie muszę przecież panu tłumaczyć, że córka generała Bogdanowicza została moją babką. Ja wychowałem się w Rosji, ojciec mój z kolei ożenił się z panną Zelenay (tak jak tokay), jasne że z pochodzenia Węgierką, ale nie zupełnie, bo daleką krewną generała Bema.

— O Boże! Ale ród!

— I właśnie ów dziadek — Węgier Zelenay był profesorem Konserwatorium w Odessie i u niego uczyłem się grać na fortepianie. U niego również nauczyłem się pięknie cieniować na pianinie, albowiem starszerek na lekcji zasypiał, ja wyciszałem coraz bardziej muzykę, przerywałem grę i biegłem się bawić.

Do pokoju wchodzi żona pana Regameya. Zaczynamy mówić po francusku. Pan Regamey bowiem powiedział, że żona jego jest Francuzką. Okazało się jednak, że mówię po polsku. Zdziwiłem

się że tak dobrze. Wkrótce wyjaśniło się, że ród pani Regamey jest równie skomplikowany i równie interesujący. Dziadek bowiem nazywał się Strowski i był powstańcem 1848 roku, później emigrantem. Ojciec — Fortunat Strowski — słynnym profesorem.

Pani Strowska-Regamey znajomość języka polskiego wyniosła trochę z domu, a trochę z pobytu w Polsce. W roku bowiem 1922 wysłana została przez Alliance Française do Polski w celu organizowania studiów języka francuskiego. W ten sposób znalazła się w Bydgoszczy, gdzie już działał inżynier Regamey — radca miejski.

Pani Regamey jest z kolei tłumaczką. Tłumaczyła kilka książek z języka polskiego. Między innymi „Gwiazdy w studni” — Gustawa Morcinka.

Oczywiście historia rodu Regamey nie kończy się na małżeństwie naszych znajomych. Jest przecież młodsze pokolenie. Wybitnym przedstawicielem tej generacji jest pan Konstanty Regamey — bratanek pana Ludwika — zamieszkały w Szwajcarii, słynny dziś muzykolog, kompozytor i orientalista.

NIGDY NIE JEST ZA POŹNO

Jak już pisałem pan Ludwik Regamey jest z wykształcenia inżynierem. W latach 1918-1919 był

naczelnym inżynierem w Woroneżu. Ale pasją jego od najmłodszych lat była muzyka. Ukończył Konserwatorium w Odessie, występował z koncertami w Moskwie, komponował też od najmłodszych lat. Nie zapisywał jednak nigdy swoich utworów. Zaczął to robić w roku 1953 — a więc w chwili gdy skończył 76

„MUZYKALNA TABAKIERKA” — DLA PANNY HIROKO TOMITA

Pan Ludwik wyciągnął spis swoich utworów (jest ich około 40) i wybrał z niego „Muzyczną tabakierkę”. Historia tego utworu jest dosyć oryginalna. Pan Regamey wyczytał w którymś z pism szwajcarskich, że w Japonii żyje jedna młoda dziewczyna, która nazywa się Hiroko Tomita. Dziewczyna ta, będąc zupełnie małym dzieckiem, przeżyła jakimś cudem wybuch atomowy na Hiroszimie. Dziś w całej Japonii jest czczona i uważana niemal że za świętą.

Pan Regamey wzruszony tą historią postanowił poświęcić młodej dziewczynie swój utwór muzyczny „Muzyczną tabakierkę”, który następnie posłał do Japonii. Wkrótce otrzymał podziękowanie i zaproszenie rządu japońskiego. Niestety kompozytor nie zdecydował się na tak daleką podróż.

KONCERT DLA CÓRKI

24 kwietnia 1958 roku odbył się w Chateau Auvjelle pod Tuluzą koncert wszystkich utworów pana Regamey — zorganizowany z okazji przyjazdu córki kompozytora z Polski. Publiczność bardzo gorąco przyjęła wykonywane utwory — szczególnie mocno oklaskiwała „Muzyczną tabakierkę” i Marsza.

Pan Regamey sam nie wykonywał swoich utworów. Przed laty jednak był świetnym wirtuozem. Dzięki temu, przeżył niezapomnianą historię.

SPOTKANIE Z RACHMANINOWEM

A było to tak. Pracując jako inżynier bodajże w Rostowie, pan Regamey często przychodził do domu Aleksiejowa (był to brat słynnego reżysera radzieckiego Konstantego Stanisławskiego) i namawiany przez gospodarza, często koncertował dla wybranej grona osób.

— Razu pewnego — opowiada pan Regamey — wykonywałem właśnie jakiś utwór Chopina, gdy drzwi się otworzyły i wszedł jakiś elegancki mężczyzna i na palcach, żeby nie przeszkadzać podszedł do fotela i usiadł skromnie w kątku. Koło nowego gościa z wielkim szacunkiem zaczął się kręcić pan domu — Aleksiejew, który następnie zaproponował żebym wykonał słynne preludium opus trzeci — Rachmaninowa.

Gdy tylko skończyłem, niezna-

omy podszedł do mnie i bardzo zażenowany zapytał czy jestem zawodowym muzykiem. Odpowiedziałem, że jestem inżynierem. Elegancki pan niesłychanie się zdziwił i po wielu komplementach co do mojej gry wyjaśnił, że zna świetnie Rachmaninowa, że o ile wie interpretacja tego utworu jest nieco inna i jeżeli pozwolę to on mi pokaże.

Gdy nieznamy zaczął grać, Aleksiejew nachylił się do mnie i powiedział, że to jest właśnie sam Rachmaninow. Wyobraża sobie pan jaki byłem wściekły, że musiałem grać przed samym kompozytorem. Poznałem jednak bliżej Rachmaninowa i zaprzyjaźniłem się z nim bardzo.

Po tym dziwnym i niecodziennym spotkaniu długo myślałem o losach ludzkich. O tym, że nigdy nie wiadomo w którym kraju zakończy się życie. W jakim wieku odnajdzie się właściwe powołanie, czy mając lat 20, czy w 76.

Obywatel szwajcarski — pan Ludwik Regamey, żyje we francuskim mieście Tuluzie, czuje się Polakiem i komponuje na wskroś polskie, osadzone w tradycji muzyki słowiańskiej utwory. Swoją żonę, z polskiego rodu emigrantów, o polskim nazwisku — nazywa Francuzką.

A marzeniem pana Ludwika Regamey jest, żeby jego utwory były kiedyś wydane w Polsce i wykonywane przed polską publicznością. Cóż. Myślę, że warto o tym pomyśleć.

J. A.

PRZYGOTOWANIA DO II OLIMPIADY

CHÓRÓW AMATORSKICH

Rozmowa z prof. Witoldem Rudzińskim

FMP jest skrótem Ludowej Federacji Muzycznej, stowarzyszenia francuskiego o dużych tradycjach i osiągnięciach. Skupia ono chóry amatorskie, inicjuje festiwale krajowe i zagraniczne. FMP zorganizowała przed dwoma laty I Międzynarodową Olimpiadę Chórów Amatorskich, obecnie przystępuje do prac przygotowawczych do drugiej olimpiady, która powinna odbyć się w 1960 roku.

W tym celu właśnie przybyli do Paryża dwaj delegaci polscy, mianowicie prof. Edward Maćkowiak oraz prof. Witold Rudziński. Pomimo, że pobyt ich jest bardzo krótki, a czas wypełniony zebrańiami i spotkaniami, udało nam się zdobyć dla naszych czytelników kilka cennych informacji. Przytaczamy rozmowę z Witoldem Rudzińskim, kompozytorem, pisarzem, pedagogiem.

— Czy Polska weźmie udział w drugiej Olimpiadzie?

— Prawdopodobnie tak. Wyjazd chóru jest kosztowny. Na przykład przed dwoma laty nie mogliśmy sobie pozwolić na wyjazd ze względów finansowych, okres przygotowawczy w 1956 roku był dla nas za krótki. Mieliśmy wówczas tylko przedstawiciela w jury — cnotmistrza Jana Kościelnego. Termin 1960 roku daje nam możliwość spokojnych eliminacji i zaplanowania wydatków. Niezależnie jednak od decyzji jaką podejmiemy w kraju w sprawie wyjazdu na przyszłą Olimpiadę, chóry polskie na pewno dokonają wcześniej kilku wymian międzynarodowych. Na razie plany i zaproszenia były dość ogólne.

— Czytelników zainteresują one również. Prosimy w ich imieniu o szczegóły?

— Oczywiście podam je chętnie. Otóż w roku przyszłym wybiera się do Polski chór niemiecki z Essen (NRF). Otrzymałszy również propozycje wymiany od chórów szwedzkich i włoskich. Polaków zamieszkałych we Francji najbardziej może zainteresuje to, że francuski chór z Lens postanowił zaprosić zespół lub przynajmniej dyrygenta polskiego, aby zrobić przyjemność i dać rozrywkę dużej kolonii polskich górników zamieszkałych w okolicy. To byłoby na razie wszystko.

— Prosimy jeszcze o kilka słów na temat Pana pracy twórczej i naukowej.

— Przygotowuję teraz II tom monografii pt. „Stanisław Moniuszko — studia i materiały”. Przyznam się, że rok rocznie wyjeżdżam jako delegat na zebrańia FMP nie tylko dlatego, że jestem kompozytorem pieśni i starym „jurorem” ale dlatego, także iż wykorzystuję dni mego pobytu na poszukiwania w bibliotekach paryskich.

Ostatnio znalazłem w starej prasie z XIX wieku wiadomości o kontaktach Moniuszki z Gounodem; było to w roku 1862, gdy nasz rodak starał się o wydanie we Francji kilku swoich utworów i opery. Z operą — nic nie wyszło, natomiast od 1863 roku wielokrotnie wydawany był zbiór pieśni pt. „Echos de Pologne” (tłumaczonych na francuski).

Trzy duety Moniuszki znajdowały się poza tym we francuskich podręcznikach dla szkół zawodowych. Znalazłem prócz tego notatki o spotkaniach Moniuszki z Rossinim i Auberem, a także nieznaną dotychczas list Moniuszki.

— Czy przygotowuje Pan równoległe nową operę? „Janko-muzykant” był wystawiony przecież dawno, w 1953 roku?

— Tak. Moja nowa opera będzie tematycznie związana z Paryżem: „Jarosław Dąbrowski — komendant Paryża”. Libretto napisał Tadeusz Marek.

— Czy może Pan nam zdradzić jaka jest metoda Pana w pracy w bibliotekach paryskich, to znaczy czy nadają Pan z przepisaniem notatek?

— Większość notatek przepisuję sam, tak jak czyni to każdy naukowiec. Czasami zamawiam fotokopie. Otrzymuję je po powrocie do Polski, i tam nad nimi pracuję. Jest w tej chwili okazja, aby powiedzieć o wielkiej wszechstronnej pomocy pracownika Biblioteki Polskiej w Paryżu — p. Wandy Borkowskiej, której wiele zawdzięczam.

— Pytań mielibyśmy jeszcze dużo, nie chcemy jednak zabrać Panu czasu. Zgłosimy się przy innej okazji z prośbą o rozmowę. Dziękujemy za wszystkie informacje, życzymy pomyślnej pracy i pomyślnych obrad.

— I ja dziękuję. Proszę przekazać ode mnie najserdeczniejsze pozdrowienia dla czytelników „Tygodnika Polskiego”.

Rozmawiała: Krystyna Garbień



Profesor W. Rudziński.



Dziewczęta z Mazingarbe zachowały wielką powagę występując w odpowiedzialnych rolach.



Nauczycielka, pani Rzepczykowa z Mazingarbe, miała dużo pracy z młodymi aktorkami.

PEŁNO RADOŚCI



NAJPIERW było trochę tremy gdy stanęło się samemu pośrodku oświetlonej sceny a przed sobą miało się pełnię ludzi salę. Kto wie zresztą czy nie większą treść mieli widzowie rodzice, dziadkowie i ciotki tych wszystkich „krakowiaków”, „pastuszków” i „górników”. Ale potem... potem trzeba było niemal siłą wciągnąć małych aktorów za kulisy tak się roztańczyli, rozśpiewali.

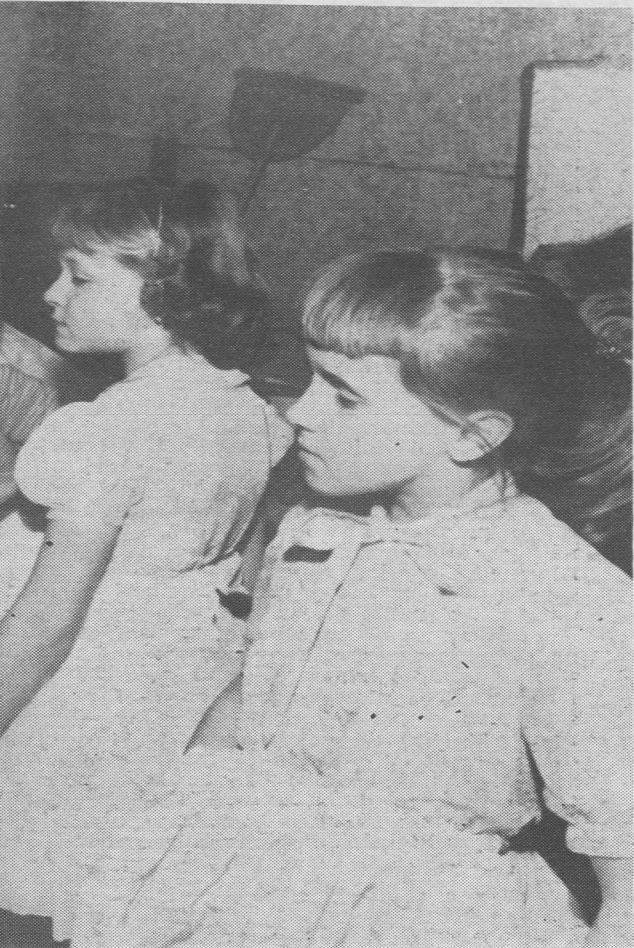
Tradycyjne gwiazdki urządzone w ostatnią niedzielę grudnia w Mazingarbe i Sallaumines udały się na sto dwa! Spójrzcie sami na te roześmiane buziaki na zdjęciach. Bawiła się publiczność i ta najmłodsza i ta starsza bawili się sami „aktorzy”. Zapracowali zresztą na tę zabawę rzetelnie przygotowując się pod kierunkiem nauczycielek pani Rzepczyk i pani Bączkowskiej przez przeszło dwa miesiące do występu.



Trzeba mieć szczęście, nawet w gwiazdkowej loterii w Sallaumines.



A tak wyglądała sala w Sallaumines. Wszystkie miejsca

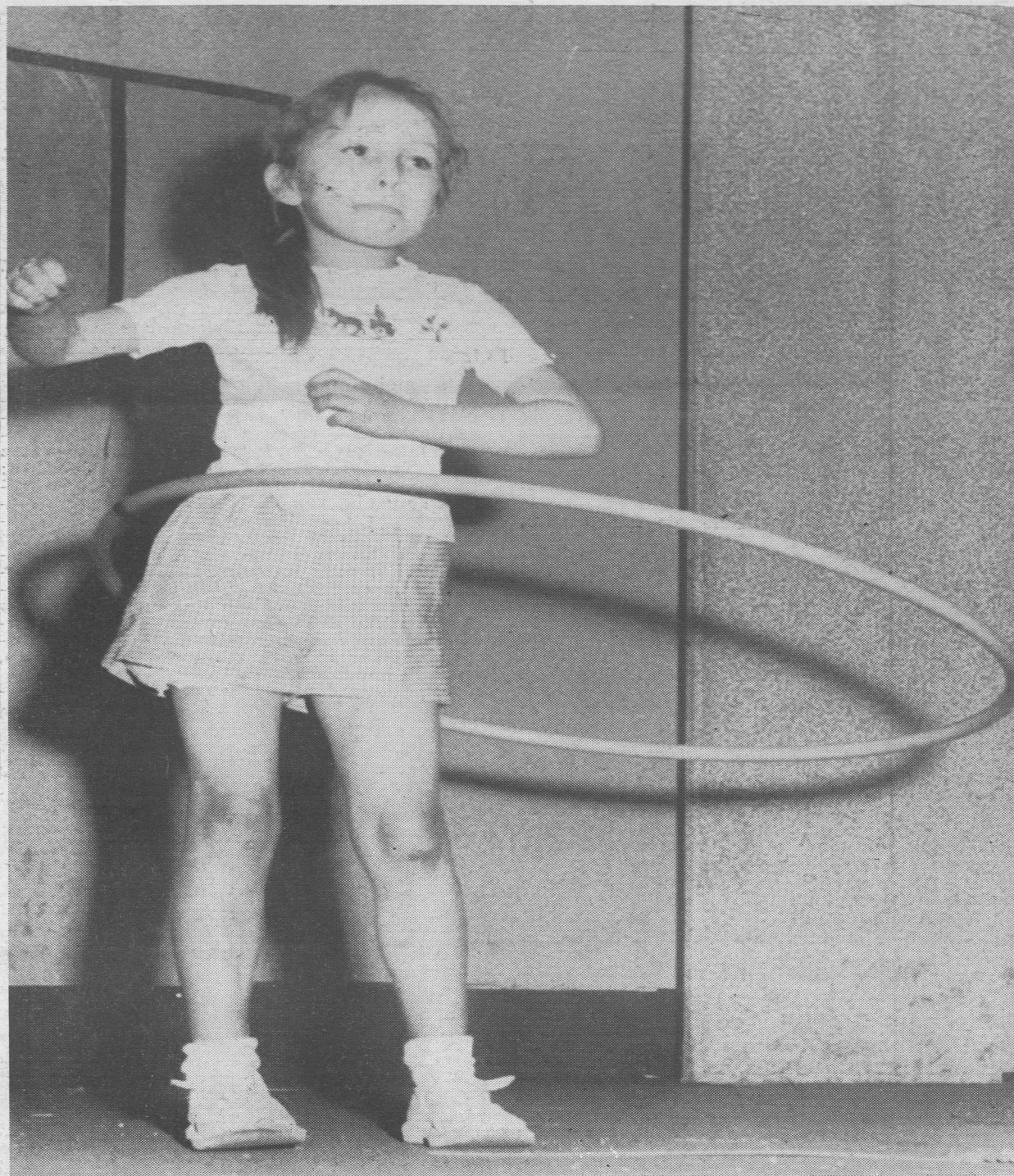


...bo to i włosy trzeba upiąć i sukieneczki wygładzić.

I ŚMIECHU

Niemal w każdą niedzielę w tym okresie odbywały się próby a przecież trzeba było jeszcze w domu uczyć się wierszy i tekstów do inscenizacji. Toteż, gdy wszystko było już gotowe trudno było się doczekać dnia gwiazdki! W Mazingarbe na pół godziny przed rozpoczęciem występów sala była prawie pełna, a specjalny autobus dwa razy musiał obracać żeby przywieźć z Grenay wszystkich, którzy chcieli przyjechać. Przybyli zresztą nie tylko Polacy. W Mazingarbe na gwiazdce była obecna pani Guillemant, kierowniczka miejscowej szkoły i nauczycielki francuskie, pani Delettre i pani Merlin. W występach wzięły nawet udział zespół dziewcząt francuskich.

Toteż gwiazdki były nie tylko miłą rozrywką dla miejscowej Polonii ale doskonałą okazją zbliżenia między polskimi i francuskimi mieszkańcami osiedli.



I w Mazingarbe hula-hoop jest w modzie.

FOTO. W. SŁAWNY



były zajęte, nawet „łóże” na parapetach okien.



Ten wieniec przywiozła z Wielkopolski p. Rzepczykowa.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

III.

Wyszła cicho stając na palcach. Umówiłyśmy się, że przyjdzie do mnie jutro w nocy, kiedy już zamkną bramę i zgaszą światła na schodach. Ja zostawię drzwi na kłatkę schodową uchylone, żeby pukaniem albo dzwonieniem nie zwrócić niczyjej uwagi. Takie nocne wizyty, nagle nowa żałość żony zamordowanego ze mną mogłaby wzbudzić czyjeś podejrzenia. Mnie oczywiście nic nie groziło, ale Walczakowej...

Posłałam tapczan, rozebrałam się i położyłam bez nadziei szybkiego zaśnięcia. Stało się inaczej. Zasnęłam natychmiast a obudziłam się późno. Granica godziny szóstej została przekroczona. Sprawy, które ona wyznaczała — przewyciężone. Ale miałam dziwne uczucie. Czułam się obciążona nowym, niezwykłym, nieznanym dotychczas ciężarem cudzego, trudnego losu.

Podeszłam do okna. Studnia podwórka ze swą rachityczną akacją, kubłami na śmieci, trzepakiem i wzruszającą kapliczką, wznieścioną pośrodku trawnika — ukazywała swoje popękane asfaltowe dno. Ciecz ciemności, zapelniająca tę studnię nocą, znikła, wyparowała. W świetle dnia rozpoznawało się każdą ryse, każde zagłębienie rynsztoka. I studnia niedługo utrzymać może tajemnicę. A Walczakowa pożegnała mnie pytaniem:

— Ale wszystko, co mówiłam, to jak w studnię, pani Majewska?

Odpowiedziałam:

— Jak w studnię, pani Walczakowa!

ROZDZIAŁ 2.
SCHODY

— Gdzie pani patrzy?! Gdzie pani ma oczy!? Pcha się jak pijana, a jak co, to potem szofer winien. Ach, ty...

Zgrzyt hamulców małego „Opla” przywołał mnie do przytomności. Szofer zatrzymał zdezelowany samochodzik, wychylił się z okienka i sygnął za mną wiązką warszawskich przekleństw.

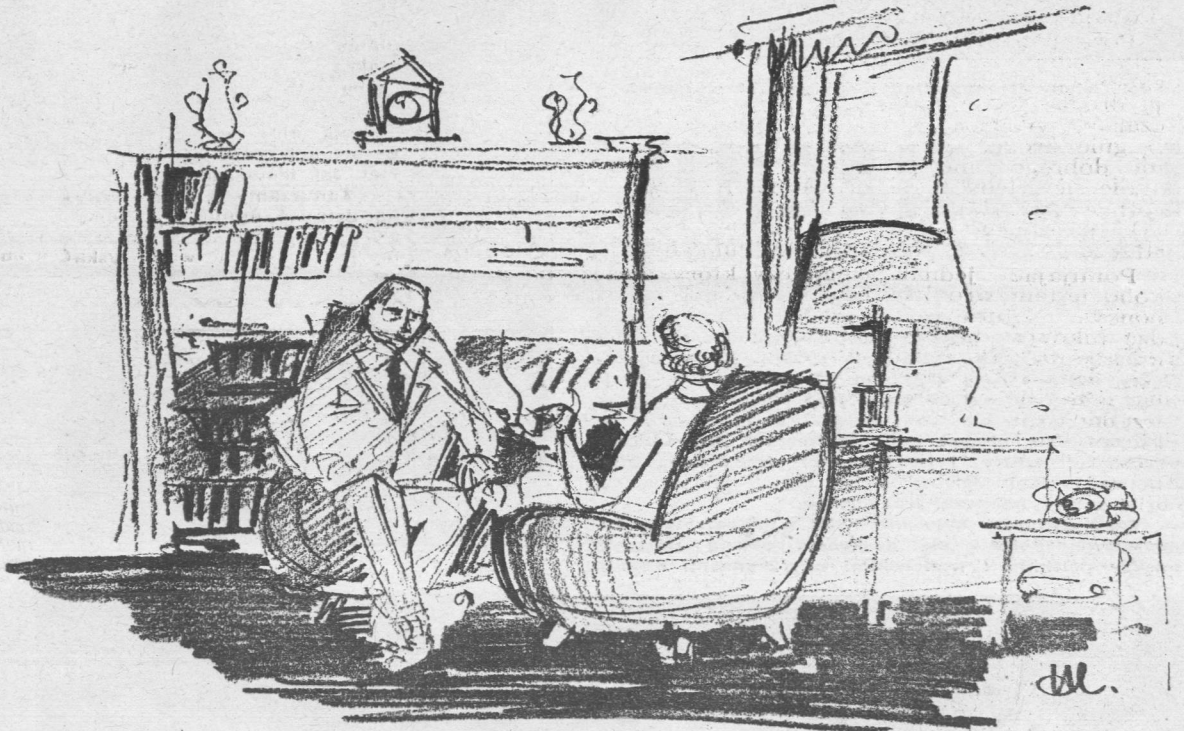
Nie tylko mu nie odpowiedziałam ani jednym słowem, ale pobiegłam szybko na drugą stronę placu, udając, że słowa, które do mnie docierały głośnym krzykiem, mnie nie dotyczą. Nie umiałam nigdy odpowiadać na podobne publiczne ataki. Teraz tym bardziej uciekałam milczkiem, bo co tu ukrywać: mogłam mieć zastrzeżenia co do sposobu, w jaki ów taksówkarz wyraża swoje oburzenie, w rzeczy samej jednak nie mogłam nie przyznać mu racji. Przed chwilą wyszłam z domu i szłam przez ulicę chodnikami i jezdnią, najmniej myśląc o prawidłach ruchu. Biegłam na nic się nie oglądając, do budki telefonicznej stojącej koło przystanku autobusowego na Placu Konstytucji. Szofer oczywiście nie mógł wiedzieć, co mnie gna na skos jezdni, bez rozglądania się w prawo czy w lewo.

Na szczęście budka była wolna. Zamknęłam za sobą szklane drzwi i poprzez szkło obejrzałam się za siebie. Szofer zakreślił szymbę i za chwilę ruszył w dalszą drogę. Ufff! A teraz 50 groszy i nakręcić wiadomy, dobrze znany numer. Po chwili wyszłam z budki trochę spokojniejsza. Poczulałam głód i przypomniałam sobie, że właściwie od wczorajszego obiadu nie prawie nie jadłam. Trzy razy przeszłam jezdnię: Koszykową, Piękną i Marszałkowską, ale już z nadmiarem ostrożności, mimo, że o tej porze na MDM-mie wielkiego ruchu nie ma. Pomyślałam, że gdyby szofer zielonego „Opla” zobaczył, jak pilnie zaglądam w głąb Koszykowej, zanim przejdę przez wąską jezdnię i wyląduję naprzeciw sklepu z futrami — mógłby poczuć się dumny ze swych metod pedagogicznych.

W barze mlecznym wypitałam dwie szklanki ciepłego płynu i zjadłam trzy bułki z masłem. Pod wpływem ciepła i jedzenia poczułam się dziwnie senna. Nie mogłam się oprzeć świadomości, że wystarczy pięć minut drogi, aby wejść do mojego pokoju, rozebrać się i położyć do łóżka. Spać w biały dzień — ależ to rozpusta lenistwa!

W moim przepokoju wisi lustro. Gdy spojrzałam w nie, ujrzałam dziwnie świecące, jakby roześmiane i przekorne oczy starszej — no nie starszej może, ale jednak dojrzalszej kobiety. To był zupełnie nowy wyraz oczu. Oto figiel, splełany całemu światu: nie martwił się swoją, nie najłatwiejszą przecież sytuacją, zając się losem pewnej nieszczęśliwej kobiety i na pohybel wszystkiemu — w dzień spać. Uśmiechnęłam się do siebie w lustrze i zdawało mi się, że ten uśmiech jest miły i młody. Doszłam do wniosku, że niezbyt dobrze znam tę jasną blondynkę z ciemnobrazowymi oczami, patrzącą na mnie trochę drwiąco z lustra — „mało widać miałam w życiu na to czasu. Swoją drogą — jakie to mają przywidzenia te stare, zredukowane urzędniczki...

Gdy obudziłam się, szarość jak popiół sy-



pała się na wszystko, co widziałam przez okno. Dochodziła czwarta, a na czwartą właśnie umówiłam się z adwokatem. Mecenasa Zamorski mieszkał niedaleko, na Żurawiej koło Placu Trzech Krzyży. Znałam go od wielu lat, był bowiem radcą prawnym mojej instytucji, czyli kimś w rodzaju mego dawnego biurowego kolegi. Oczywiście, jeżeli w ogóle można mówić o koleżeństwie między mną, jedną z setek zwykłych urzędniczek, i mecenasem, którego rady nierzadko zasięgali ministrowie. Pracowaliśmy jednak oboje tak długo w naszym biurze, że moje nazwisko ani postać mecenasa nie były obce. To mnie ośmieliło i dlatego zatelefonowałam do Zamorskiego. Już rano przez telefon w budce odczułam, że mecenasa powita mnie bez entuzjazmu, raczej pełen obaw, czy nie mam zamiaru prosić go o jakąś interwencję w sprawie mojej posady.

Gdy w pierwszych słowach wyjaśniłam, że nie przychodzę z własnym kłopotem, ale chcę zasięgnąć rady w sprawie pewnej mojej znajomej, twarz mecenasa rozjaśniła się.

Zmarszczki, przecinające wysokie, piękne czoło i nadające regularnym, kształtnym rysom wyraz mądrej lecz nieco gorzkiej zadumy — wygładziły się. Oblicze, nad którym górowała kupa siwych włosów, tętnęło przyjazną życzliwością. Szare oczy, z niegasnącą na ich dnie nigdy prawie iskierką ironii, a może nawet złościwości, patrzyły na mnie ciepło i pogodnie. Zamorski opuścił swe

miejsce za wielkim biurkiem, którym starał się najwidoczniej odgrodzić jak barykadą od mojej natarczywości. Przysiadł naprzeciw mnie na niskim fotelu, a na jeszcze niższym stoliku stojącym między nami niebawem zapachniała świeżo parzona kawa. Mecenasa z nabożeństwem nalewał ją do filiżanek. Gdy obrządek słodzenia i pierwszego łyku kawy został dokonany, mecenasa pochylił w moją stronę swą dostojną głowę i zapytał:

— Więc cóż to za kłopot ma pani przyjaciółka? Niech pani mówi śmiało, droga koleżanko!

O mecenasie Zamorskim i jego różnorodnych sprawach wiele szepczano u nas w biurze. Nasze radcostwo nie stanowiło jedyne źródło utrzymania mecenasa, a raczej tylko wygodny sztyl życia. Miałam do niego jednak zaufanie. Człowiek, który tak wiele zarabiał, a o dobrych zarobkach świadczyły ubrania mecenasa, jego samochód i mieszkanie, musiał mieć jedną zaletę: musiał być dyskretny. Gdyby nim nie był, któż by do niego przyszedł ze swoją sprawą, zapewne nieraz kolidującą z niejednym paragrafem. Aby jednak mieć sumienie zupełnie czyste, sprawę Walczakowej przedstawiłam nieco inaczej, niż miała się w rzeczywistości.

— Mam, panie mecenasie, koleżankę szkolną. Wyszła nieszczęśliwie za mąż. Ma męża — pijaka, który znęca się nad nią, katuje ją i dzieci. Bo oni mają troje dzieci. Ta nieszczęśliwa wyznała mi wczoraj, że ma zamiar swojego męża zamordować. On jej odejść nie daje, przesładuje wszędzie, na rozwód się nie zgadza. Sytuacja bez wyjścia. Ona mówi, że musi go zabić, żeby siebie i dzieci uwolnić. Więc ja chciałam pana mecenasa się zapytać, jak taka sprawa wygląda

wobec prawa. Ja oczywiście wiem, że morderstwo to wielkie przestępstwo, ale w tej sytuacji...

Zamorski spojrzął na mnie uważnie szarymi oczami i po chwili milczenia odpowiedział:

— Stawia mnie pani, droga pani Tereso, w trudnej sytuacji. Ludzie do adwokata zwracają się po przestępstwie, ale nie przed jego popełnieniem. Cóż ja na to mogę powiedzieć? Zbrodnia jest zbrodnią. Na dodatek pani tu opisała typowy przykład morderstwa z premedytacją, z góry przemyślanego i przygotowanego. Pyta pani, o ile rozgrzeszy pani przyjaciółkę fakt znęcania się męża nad nią i dziećmi. Pewno, że to będzie miało znaczenie. Ale o tym nie pora mówić w chwili, gdy ofiara jeszcze żyje. Czy pani rozumie, że my prowadzimy rozmowę o żyjącym człowieku, wiedząc, że czyha na niego śmierć?

Wstałam wzburzona:

— Ależ panie mecenasie, ten człowiek każdej nocy chce zamordować swoją żonę i swoje dzieci!

Zamorski pozostał niewzruszony:

Wydawnictwo Literackie

K O B I E T A I D O M

Głos ma Michalinka

TEOFIL MA RACJĘ

PRZECZYTAŁAM w świątecznym numerze „Tygodnika” list Teofila, w którym donosi, że w tym roku zaczyna się w Polsce wielka kampania do zwalczania zabobonów. Jest to ogromnie słuszna inicjatywa, gdyż wszelkie zabobony są po prostu nonsensem. Najczęściej, niestety, ulegają im kobiety. Co do mnie jednak, to jestem wyjątkiem i żadnych zabobonów nie uznaję. Idę (jak to się mówi) z postępem czasu.

Muszę się tylko przyznać, że nam jedną słabość. Chodzi o wspomnianą przez Teofila trzynastkę. Ale to już jest zupełnie co innego. Nie chodzi o zabobon, lecz przekonałam się niezłomnie, że mi trzynastka nie służy. Trzynastego mam zawsze jakiś kłopot, trzynastej pensji nie dostaję nigdy i właśnie trzynastego poznałam mego męża...

Poza jednak tą przekłętą trzynastką wszystkie inne zabobony są mi obce. Swój drogą niezbyt lubię, gdy czarny, włochaty kot przebiegnie drogę, bo to nigdy nic dobrego nie przynosi. Wolę się wtedy przezornie cofnąć. Ale (jak powiadała) strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Pomijając jednak tego kota, jestem wrogiem zabobonów. Naturalnie, nie radzę nikomu po wyjściu z mieszkania cofnąć się jeszcze raz za próg. Można sobie przez to zupełnie niepotrzebnie spowodować różne kłopoty, potknąć się i upaść na gładkiej drodze, albo też zostać okradzionym, jak dwa a dwa jest cztery. Poza tym również nie należy się narażać przechodząc przez rozstawioną drabinę. Moja babcia sobie przez to raz złamała nogę, chociaż się potknęła nie o drabinę, tylko o biegnącego psa, ale zawsze jest jakiś związek.

I jeszcze jedno. Uwaga z pukaniem. Jeśli ktoś nam zrobi komplement, że ładnie wyglądamy, trzeba szybko zapukać w drzewo, aby nie urozczyć. Drzewo nie powinno być jednak politurowane, to jest szczegół o ogromnie ważny, inaczej ca-

łe pukanie na nic. Tak samo jest zresztą z lewą nogą. Wstając z rana, jeśli wpięty stąpniemy (Broń Boże) lewą nogą, to za nic nie ręcę. Będą w domu awantury, nieśnaski i niepotrzebne przykrości.

To już jest chyba wszystko. Poza tym zabobonów, jak już mówiłam, nie uznaję. Wczoraj jednak miałam z mężem sprzeczkę na ten temat. Mianowicie spieszyliśmy się na dworzec i chcieliśmy złapać autobus. Nadjechał właśnie, ale w ostatniej chwili cofnął się i nie weszłam. Bo wyobraźcie sobie, że przede mną wsiadła do wozu kobieta z pustymi wiadrami. No a przecież nawet dziecko rozumie, że puste wiadra nie zapowiadają nic dobrego. Tylko mój mąż nie chciał tego zrozumieć. Toteż, gdy z tego powodu spóźnił się potem na pociąg, zrobił mi awanturę.

— To przez ciebie! — krzyczał — przez twoje głupie zabobony.

Byłam obrażona i oburzona. Bo kto, jak kto, ale ja właśnie w zabobony nie wierzę. Przed chwilą wam to udowodniłam. Ale cóż, czy który mężczyzna da się kiedykolwiek przekonać?

DOBRA RADA NIE ZASZKODZI

— Jak czyścić grzebienie, szczotki i gąbki?

— Zanurzymy na całą noc w letniej wodzie, do której dorzucamy garść grubej soli i łyżeczkę amoniaku. Nazajutrz dokładnie przepłukać w wodzie mydlanej a następnie czystej. Będą wyglądać nowo.

— Aby marchew zimowa lepiej smakowała dzieciom, dorzucmy do wody, w której ją gotujemy parę kostek cukru. Nabierze smaku młodej marchewki.

— Na ulicy jest ślisko i obawiamy się wyjść w nowych pantoflach, aby nie upaść. Jak temu zaradzić?

— Należy przetrzeć nowe zeliówki szklanym papierem (Takim, jaki używamy do czyszczenia noży.)

— Jak usunąć plamy z dywanu?

— Nakładamy na plamę garść wilgotnych listków herbaciany, i szczołkujemy dokładnie. Listki herbaciane wchłoną plamę. Następnie przecieramy mokrą ściereczką, potem — suchą.

— Kawa ziarnista przechowywana zbyt długo straciła aromat. Jak temu zaradzić?

— Zanurzamy ziarną kawę na dziesięć minut do zimnej wody, następnie od razu suszymy je w piecu. Kawa odzyska zapach i będzie jak świeża.

MODA



BY NIE MARZNAĆ W ZIMIE

Modne jest w tym roku nie tylko to co ładne, ale i to, co ciepłe. Grube, wełniane, pasiaste pończochy, wysokie buty, włochate swetry i flanelowe lub futrzane czapeczki, zakrywające uszy. Kobieta ubrana jak na naszym zdjęciu, jest elegancka i na pewno nie zmarznie nawet w czasie ostrych mrozów.

6 EROTYCZNE W NAJNOWSZEJ LITERATURZE

KOBIETY NIE BOJĄ SIĘ PRAWDY

WOSTATNICH latach stały się bardzo głośne nazwiska młodych pisarek, których powieści zyskują coraz więcej czytelników. Zwłaszcza w literaturze francuskiej zajęły one poważne miejsce i wiele nagród literackich przypadło im w udziale.

Książki tych młodych autorek nabrały dużego rozgłosu i wokół nich rozgorzały liczne dyskusje literackie, ponieważ tematyka ich jest bardzo śmiała i porusza problemy, które na ogół były dotąd przemilczane.

Jakie to są problemy? Rozwój zmysłowy u kobiety i jej stosunek do spraw seksualnych. Nie jest to temat zupełnie nowy i pisało już o nim wiele, ale może nigdy nie

tań szczerze, otwarcie i bez fałszywego wstydu. A przede wszystkim nie poruszano go „od strony kobiecej”. Współczesne pisarki zaś nie cofnęły się przed żadną kwestią drażliwą i nie obawiały się przelać na papier własnych swoich doznań, przeżyć i rozczarowań.

Czy miłość zawsze wygląda tak jak w literaturze? Nie. Ileż kobiet nie doznało nigdy owej „pasji zmysłowej” o której rozpisyują się romanse. Ile z nich nieraz obojętnie i ze znużeniem uczestniczy w momentach, w których same nie biorą udziału? Ile, dla świętego spokoju udaje to, w co mężczyźni zawsze pragnie wierzyć? Są takie, dla których z winy wielu

czynników, przez całe życie ten rozdział przeżyć i doznań cielesnych jest zamknięty. U innych zmysły budzą się nagle, pod wpływem jakiegoś przeżycia, spotkania, przypadku, — i wówczas następują przemiany, które nieraz doprowadzają do dramatów.

Ale jest to świat wstydlivy, zamknięty, do którego obawiano się wejrzeć. W ten świat jednak odważyły się wtargnąć młode powieściopisarki i rzuciły snop ostrego światła w jego krąg intymny i zapieczętowany milczeniem.

Parę lat temu, Simone de Beauvoir w swojej powieści pt. „Les mandarins” nakreśliła śmiały obraz z życia kobiety, której zmysły budzą się w pełni dopiero w dość późnym wieku. Książka ta, chociaż mocno dyskutowana, uzyskała nagrodę Goncourt'ów.

W tym roku młoda, 35-letnia pisarka, Christiane Rochefort, została również nagrodzona za powieść („Le repos du guerrier”), której niejedni na pewno zarzucą brak pruderii i zbyt obnażanie intymnych przeżyć kobiety. A jednak krytycy nie wahał się jej wyróżnić, a czytelnicy kupują jej książki z dużym zaciekawieniem.

Dlatego, że pomijając już walory literackie powieści, porusza ona sprawy ludzkie, kobiece, prawdziwe, które nieraz odczuwamy same, ale o których rzadko mówimy z kimkolwiek.

Prawdziwa literatura nie powinna cofać się przed żadnym aspektem życia. A przecież życie seksualne kobiety, jego zahamowanie i komplikacje, determinują nieraz jej charakter, sposób myślenia i stosunek do drugich. Dlatego nie należy jak dotychczas przemilczać wstydliwie tego problemu.

Rady od serca

Pani Katarzyna, Paryż. — Myślę, że nie ma pani racji. To o czym pani wspomina, nie stanowi jeszcze żadnego dowodu. Taki stan może trwać parę tygodni — to się często zdarza w małżeństwie — a potem wszystko wraca do normy. Nie powinna Pani o nic pytać ani tym bardziej czynić wyrzutów. Mężczyźni są ogromnie wrażliwi na tym punkcie i mogłaby pani tylko pogorszyć sprawę. Kobieta w takich wypadkach musi mieć bardzo wiele taktu, i wyrozumienia. Te sprawy zależne są od wielu czynników — fizycznych i psychicznych. Może mąż ma jakieś kłopoty, może jest zdenerwowany, przemęczony. Niech pani udaje, że nie zauważyła pani zmiany w jego stosunku do siebie. To na pewno minie. Trzeba umieć być cierpliwą i wyrozumiałą.

Pani Stanisława, Lille. — Nie rozumiem dlaczego pani się sprzeciwia temu małżeństwu. Przecież ona jest dorosła, samodzielna i ma prawo sama decydować o swoim losie. Ona będzie z nim żyła, nie pani. Ze wolałaby pani innego zięcia? Cóż z tego, skoro córka wybrała tamtego. Na pani miejscu nie interweniowałabym.

Pan Kazimierz, Nancy. — Nie wiem w jakim celu opisuje mi Pani drobiazgowo i ze wszystkimi drastycznymi szczegółami całą sprawę. Przecież nie jestem lekarzem i jedyna rzecz, którą mogę panu doradzić to udanie się do odpowiedniego specjalisty. Nie obrażam się, ale muszę przyznać, że nieszczęśliwie mi było czytać ten list.

ANNA

PALCE LIZAC

DESER NA NIEDZIELE

Najsmaczniejszym deserem są kremy. Podajemy przepis na krem czekoladowy, który zawsze się udaje.

Do przyrządzenia go potrzeba: 200 gramów czekolady, 80 gr. cukru, 30 gr. masła, 2 łyżeczki esencji z kawy i 3 jaja.

Topimy czekoladę pokrajaną w kawałeczki i masło w naczyniu zanurzonem w gotującej się wodzie.

Dodajemy cukier i ucieramy wszystko razem przez parę minut na gęstą masę.

Dodajemy trzy żółtka i kawę. Mieszamy. Ubijamy pianę z pozostałych białek. Łączymy wszystko razem lekko i gotowy krem odkładamy w chłodne miejsce.



REWANŻ ZA DWÓJĘ Z HISTORII...

JAK powstało kupiectwo polskie we Francji? Najkrócej mówiąc w myśl przyszłości: potrzeba jest matką wynalazków i dla chcącego nie ma nic trudnego.

Po prostu w skupiskach ludności polskiej zaistniała naturalna potrzeba polskiego towaru i polskiego kupca.

Jeden chce nosić buty z dłuższą cholewką, bez sznurówek, takie jak się „u nas” nosi, inny chciałby zjeść kielbasę z kapustą i zagryźć pajdą razowca, a ktoś trzeci wreszcie pragnie nabyć spodnie, ale nie takie francuskie, tylko polskie, sztuczkowe, żeby się można było w nich pokazać przy święcie w kościele.

Wszystko pięknie — ale gdzie to wszystko kupić i w jaki sposób wytłumaczyć o co chodzi, kiedy te „katany” woale nie rozumieją po polsku.

Pojawili się więc pierwsi amatorzy — Polacy — z wózkami, lub bez, z workiem towaru pod pachą. Może te pierwsze kielbasy, czy chleby nie czyniły „nieba w ustach” ale były nasze — i każdy przecież wiedział, że nie święci garnki lepią i nasi kupcy nauczyli się z czasem.

Ponieważ trzeba zacząć od chleba naszego powszedniego — najszybciej powstawały piekarnie polskie i ich było najwięcej.

W roku 1931 Związek Właścicieli Piekarni skupił około 157 piekarzy. Prezesem związku został Stanisław Budzyński a sekretarzem Jan Rozkosz. W tym też okresie działa Związek Przemysłowców Polskich.

Zaistniała więc słuszna potrzeba połączenia obydwu związków i skupienia wszystkich ludzi trudniących się rzemiosłem i kupiectwem na terenie Francji. W tym celu utworzony został Komitet Reorganizacyjny na czele z Janem Rozkoszem. Na zwołanym w 1933 roku wspólnym kongresie opracowano statut i program, wyłoniono zarząd i tak oto powstał Związek Kupców i Rzemieślników Polskich z siedzibą w Lens, który liczył około 1.000 członków. Od chwili jego powstania minęło 25 lat. Przez 25 lat wychodził również w Lens „Kupiec i Rzemieślnik Polski we Francji” — miesięcznik związku.

Kilka przykładów

W maju 1957 roku delegacja Związku Kupców w składzie: Jan Rozkosz, Henryk Łyziński, Jerzy Wojciechowski, Wojciech Rabięga, Stefan Krawczyk i Henryk Łęk — odwiedziła po raz pierwszy od wielu lat Polskę.

Celem przyjazdu do Polski było stwierdzenie, czy prawdą jest, że po Październiku kupiectwo i rzemiosło w Polsce ma swobodę działania i szansę rozwoju.

Delegacja podejmowana była przez Naczelną Radę Kupiecką, zwiędzia prywatne warsztaty rzemieślnicze, przysłuchiwała się obradom wojewódzkiego zjazdu Zrzeszenia Handlu Prywatnego w Poznaniu, widziała pracę cechu w Łowiczu i w Koninie, oglądała piękne meble wykonane przez słynnych stolarzy z miejscowości Swarzędz pod Poznaniem. Po wszechstronnym zapoznaniu się ze zjawiskami w interesującej ich dziedzinie delegacja doszła do przekonania, że ogólnie rzecz biorąc — zarówno kupiectwo jak i rzemiosło ma przed sobą perspektywę rozwoju. Jasną jest rzeczą, że natrafiono tu i ówdzie na pewne braki, szczególnie w zaopatrzeniu w surowce. W tym wypadku delegacja zachowała postawę jak najbardziej aktywną, pełną inicjatywy i dobrej woli. A oto dwa przykłady.

WIEC w którym roku była słynna bitwa? — No słucham. Nie czytałeś rozdziału pt. „Wojna trzydziestoletnia”, co? Nie słuchałeś jak mówiłem o tym na poprzedniej lekcji? Nauczyciel wbił we mnie stalowy, pedagogiczny wzrok. Milczałem zawstydzony. Tylko czerwone, płonące uszy wskazywały, że jeszcze żyję, oddycham i krew krąży w moim ciele.

— Dobrze. Spójrzcie chłopcy. Oto uczeń ósmej klasy, który nie słyszał o miejscowości Lens, o słynnej bitwie w 1648 roku. Patrzenie i zapamiętajcie. Bitwa pod Lens. Rok 1648. Siadaj. Dwójka.

Kiedy po przeszło 300 latach od chwili zwycięskiej bitwy pod Lens i po 10 latach od chwili haniebnej, osobistej klęski pod Lens — wysiadłem wreszcie w prawdziwym Lens z kościołem St. Leger po środku i biurem podróży „August Gralla” tuż koło dworca — zrozumieliem powiedzenie starożytnych — zemsta jest rozkoszą bogów.

— No, Kochany profesorku, — a gdybym to ja trochę popytał, co? Na stopień, na stopień, oczywiście. Ale nie z wojny trzydziestoletniej (to na pewno wykłuł pan z książeczki), nie, nie — z historii najnowszej. Z Lens, żeby nie odbiegać od tematu. Z Lens Polaków — polskich stowarzyszeń, organizacji i związków. Na przykład. W którym roku przybyli do Lens pierwsi polscy emigranci? Słucham. Bardzo ładnie. A w którym roku Związek Właścicieli Piekarni przekształcił się w obecny Związek Kupców Polskich? No? Również nie wiemy. Bravo. Jak tylko coś dotyczy problemu Polaków to profesor nie wie? Słownie. Jesteśmy, drogi profesorze, zapóźnieni co najmniej o 300 lat. Siadajcie. Dwójka. I proszę słuchać, bo o tym nie ma w żadnym podręczniku historii.

Meblarze ze Swarzędza skarżyli się na brak dykty. Korzystając później z odbywających się Targów Poznańskich Związek Kup-

Po powrocie do Francji sprawozdanie złożone z odbytej podróży na zjeździe związku podjęto piękną uchwałę: zakupienie przykładów Związek nie odwraca się plecami od swoich kolegów w kraju, lecz przeciwnie, przejawia duże zainteresowanie rozwojem



Przed kinem w Lens.

ców doprowadził do zainteresowania pewnych firm francuskich meblami stolarzy ze Swarzędza. Miało dojść do wymiany towaru za surowce. Francuzi przysłali nawet pierwsze rysunki i zamówienia. Niestety ze strony polskiej wyniki trudności administracyjne i celne, w których pożyteczna akcja całkowicie utonąła.

A oto drugi przykład zupełnie innego rodzaju.

Zwiedzając przychodnię lekarską warszawskiej Izby Rzemieślniczej przy ulicy Miodowej 14 i stwierdzając wysoki poziom opieki lekarskiej i warunków higienicznych (wśród delegatów był obecny ekspert-doktor Łyziński) delegaci natrafili na poważną trudność z jaką boryka się przychodnia: brak aparatu rentgenowskiego.

przychodni na ulicy Miodowej aparatu rentgenowskiego za pieniądze uzyskane z dobrowolnych ofiar wszystkich członków.

Jak widzimy z powyższych

MARLES-LES-MINES

Tradycyjna gwiazdka dla polskich dzieci i starców odbędzie się dnia 11 stycznia 1959 w sali p. Lisa. Początek o godzinie 15,30.

W programie: jasełka, inscenizacje, tańce ludowe, piosenki.

Na uroczystości tę zapraszamy wszystkich rodaków z dziećmi.

Komitet Gwiazdkowy

KOMUNIKAT

Konsulat Generalny PRL w Lille zawiadamia wszystkich byłych górników z Westfalii, zamieszkałych obecnie we Francji, którzy nie przyjęli tak zwanego statutu uchodźców (Réfugiés politiques) oraz wdowy po tych górnikach, że istnieje możliwość otrzymania części francuskiej renty starczej lub wdowiej, za okres ich pracy we Francji, chociażby był on krótszy niż 15 lat.

Zainteresowani winni składając w tej sprawie podania do Caisse Autonome Nationale de la Sécurité Sociale dans les Mines, 77, avenue Ségur Paris-15, załączając do nich zaświadczenia pracy z Niemiec i z Francji.

Nadmienia się, że do rent cząstkowych Kasy Francuskie udzielają jednocześnie świadczeń dodatkowych.

Powyższy tryb postępowania został uzgodniony podczas rozmów jakie toczyły się od 24-30 września 1958 roku w Warszawie pomiędzy przedstawicielami Rządów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Francuskiej.

Nadmienia się, że przeprowadzone rokowania polsko-francuskie zapowiadają całkowite uregulowanie „Knapsaftu”, to jest wypłatę rent przez Niemców obywatelom polskim, która ma nastąpić na skutek wspólnych starań polsko-francuskich w stosunku do władz zachodnio-niemieckich,

Kupców z Francji powiewały w sali Filharmonii krakowskiej.

JACY ludzie należą do Związku. Są tacy, którzy przyjechali z Polski bez zawodu i tutaj dopiero zaczęli zajmować się kupiectwem. Są i tacy, którzy jak na przykład działacz związku pan Szczepaniak, przyjechali do Francji z Westfalii i w ogóle w swoim życiu nie widzieli Polski (pan Szczepaniak mówi po polsku lepiej od niejednego z nas). Są wreszcie i tacy, jak na przykład prezes związku, pan Jasiński, którzy wyrzśli na znanych i cenionych rzemieślników i kupców we Francji.

Wiosenne lata

Pan Surma, słynny organista z Lens, gdy go się pytają ile ma lat zawsze odpowiada bez namysłu: dwadzieścia pięć, po czym pod wpływem zdziwionego spojrzenia pytającego dodaje: 25 lat..., no i 33 wiosny.

Związek Kupców i Rzemieślników we Francji podobnie jak pan Surma skończył już w tym roku 25 lat. I teraz, zawsze młody wchodzi w wiosenny okres swego życia. A wiosna — wiadomo przecież — to najpiękniejsza pora roku.

Jarosław ABRAMOW

WYSTAWA OSIĄGNIĘĆ HODOWCÓW W WAZIERS

Dorocznym zwyczajem odbyła się w Waziers w dniach 13 i 14 grudnia ub. r. wystawa drobiu i zwierząt futerkowo-mięsnych. Można nazwać ją sukcesem hodowców polskich, gdyż w Okręgu Kopalni Aniche cztery towarzystwa hodowców z Sessevalle (prez. Zabiński), Dechy (prez. Jarowiak), Pecquencourt (prez. Karolczak), Waziers (prez. Jar Grabka, sekr. Tylkowski, skarbnik Garnczarek Edward, gosp. Czesław Hinc) zdobyły wszystkie puchary. Towarzystwa te zgromadziły swój dorobek hodowlany w sali wystawowej Clochette.

Wystawa była bardzo atrakcyjna, wzięło w niej udział wielu amatorów rozproszonych po oddalonych osiedlach. Króliki-olbrzymy szare zaprezentowane w Waziers według zdania sędziów, były bezkonkurencyjne w porównaniu z wystawami w całej Francji. Eksponaty ważyły 8 kg, miały 70 cm długości, skórka ich można okryć płecy dorosłego człowieka. Albo piękne futerka koloru srebrzystego królika, rasy osiągniętej przez polskiego hodowcę p. Dębowskiego notowanego bardzo wysoko wśród hodowców. Za tę właśnie rasę hodowca z Waziers p. Swora otrzymał najwyższą nagrodę na międzynarodowej wystawie w Roubaix.

Wyniki wystawy w Waziers wykazują duże osiągnięcia polskich hodowców — górników. Z braku miejsca podać wypada choćby tylko te, które wyróżniono pucharami: *Jaksender* za gołębie i kury, *Sojka* za wspomniane króliki-olbrzymy, *Podszawa* za srebrzyste i *Cwikliński* za rysie polskie.

Nie należy również zapominać o ogromnym wkładzie pracy w warunkach amatorskiej hodowli, gdyż paszę trzeba przywozić z odległych pól, nie mówiąc już o zagęszczeniu i tak małego podwórka klatkami utrudniającymi utrzymanie higienicznych warunków.

Niech więc słowa uznania i zachęty będą dla górników-hodowców nagrodą nie mniej cenną, niż te, które otrzymali na wystawie.

Wieczór wigilijny u studentów

W lokalu Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu przy 6, rue de l'Odéon, odbył się wieczór wigilijny, zorganizowany przez Stowarzyszenie dla swoich członków i sympatyków.

Licznie przybyłych gości przywitał w imieniu S.S.P. przewodniczący kol. Mieczysław Werno, który złożył wszystkim obecnym życzenia świąteczne i noworoczne. Następnie zgodnie z tradycją — podzielono się opłatkiem.

Po odśpiewaniu polskich koled i wysłuchaniu płyt w wykonaniu chóru przy kościele Świętego Krzyża w Warszawie rozdano wszystkim obecnym upominki świąteczne. Po czym odbyła się ogólna zabawa.

Najlepszym dowodem tego, że

SSP cieszy się zasłużoną popularnością jest fakt, że na „opłatku” nie zabrakło i „starych” weteranów Stowarzyszenia, którzy od szeregu lat stanowią żelazną gwardię wszystkich ważniejszych uroczystości, śpiesząc częstokół z pomocą materialną — jak np. p. Ledóchowska, p. Grzymała z żoną i inni.

W zorganizowaniu wieczoru od strony organizacyjnej i finansowej, w zakupie upominków — wybitnie dopomógł p. Cybulski.

Spotkanie upłynęło w niezwykle miłej atmosferze — całość można na pewno zaliczyć do bardziej udanych zebrań towarzyskich Stowarzyszenia Studentów Polskich.

P.

UROCZYSTOŚCI GWIAZDKOWE

W okolicy, gdzie imprezy polskie należą do rzadkości, dwie uroczystości gwiazdkowe jednego dnia — to rzeczywiście duże wydarzenie. W niedzielę 4 stycznia Polacy zamieszkali w departamencie Puy-de-Dome mieli do wyboru gwiazdkę w Saint-Eloy-les Mines oraz w pobliskim Montjoie, obydwa organizowane przez polskie szkoły, obydwa o programie bogatym i ciekawym.

OKOŁO 150 osób zebrało się w sali Amicale Laique w Montjoie. Duża grupa dzieci, przede wszystkim dziewczynki ze szkół w Montjoie i Commentry oraz z przedszkola w Montjoie, wystąpiła z kolumnami i piosenkami ludowymi, recytacjami i tańcami. Wyjątkowo udany był balet dziecięcy — walc, w wykonaniu dziewczynki ze szkoły w Montjoie, przyjęty z entuzjazmem przez publiczność i na jej życzenie powtarzany. Dzięki niemu prawdziwą „gwiazdką” tej gwiazdkowej uroczystości stała się mała Chantal Philippe (uczennica p. Krystyny Talarek z Montjoie), która od dwóch lat pilnie pracuje nad językiem polskim i nad tańcami scenicznymi.

Zainteresowanie gwiazdkowymi uroczystościami było tak duże, że nawet mecz piłki nożnej, który tego samego dnia odbywał się w Montjoie nie odciągnął publiczności, a w znanej Cafe des Sports gdzie zasiada niekiedy cztery-pięć czwórek amatorów „belotte” w większości naszych rodaków — zrobiło się pusto.

W POBLISKIEJ kolonii St.-Eloy-les-Mines gwiazdka polska odbywała się w zapelnionej ściśle sali kopalinianej. P. Władysława Adamska, nauczycielka tutejsza, utworzyła zespół taneczny młodzieży, który okazał się zaprezentował się w występach tanecznych i śpiewach. Zespół posiada w swym składzie parę dobrze zapowiadających się młodych talentów, z których Marysia

Nyga i Władzia Zimny (śpiew) oraz Daniela Suplewska (taniec) wybijają się specjalnie. Dodać warto, że zespół z Saint-Eloy zdobył już sobie sławę w okolicach i jest często zapraszany na uroczystości francuskie; projektowane tournée artystyczne na najbliższy okres obejmuje Clermont-Ferrand, Riom i Thiers.

Dzieci z Uckange (Mos.) pamiętają o starcach

W WIECZOR przewigiliłny, to jest 23 grudnia, na zaproszenie dzieci polskich zebrał się w świetlicy ich rodzice i emeryci.

Dzieci przygotowały program na który złożyły się recytacje i inscenizacje tańców. Były też koledy i nie zapomniano o oplatku. Krystia Jaroch i Helena Jeziarna wręczyły wdowom paczkę PCK.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia grupa dziewcząt pod kierownictwem Teresy Juszczykówny wyjechała do Talange i Mazieres-les-Metz, gdzie odwiedziła starsze osoby potrzebujące pomocy materialnej wręczając im drobne podarki.

Dziewczynki zczyły zdrowych i wesółych świąt Bożego Narodzenia. Odśpiewały kilka koled, wygłosiły wierszyki: „Gwiazdka”, „Kolednicy”; odtańczyły kujawia ka.

F. M.

W Giraumont

Dnia 20 grudnia ub.r. odbyła się w Giraumont gwiazdka PCK dla starców, zorganizowana przy pomocy nauczyciela p. Kozyrskiego i górnika p. Pragi. Uroczystość urządzono w kafejce „Cantine Giraumont”; była kawa i ciasto, rozdano 14 paczek świątecznych. Obdarowani zwrócili się z prośbą do organizatorów o przekazanie do kraju podziękowań i życzeń noworocznych.

W Thill

Dnia 28 grudnia ub.r. odbyła się w Thill w sali „Sport” gwiazdka

dla starców i dzieci, przygotowana przez nauczycielkę p. Izabellę Jasińską. Urozmaicony program artystyczny wykonały dzieci szkolne. Był więc żłobek, koledy, inscenizacje pieśni, jak np. „Chętnie ja bym tańcowała”, były skecze, tańce i pieśni z zespołu „Słaska” i „Mazowska”. Największy jednak zachwyt wywołał św. Mikołaj w tradycyjnym przebraniu, z długą siwą brodą. Wprowadzony został przez krakowiaki, które niosły kosze z prezentami i łakociami, a potem zajął się rozdzielaniem upominków. Występy nagrodzone były gorącymi oklaskami przez liczne zebranych mieszkańców oraz przez zaproszonych honorowych gości: księdza proboszcza parafii Thill, mera miasta i przedstawicieli konsulatu PRL z Nancy.

W Hautmont odbyła się w niedzielę wielka uroczystość gwiazdkowa w nowo otwartej pięknej sali merostwa. Fotoreportaż zamieścimy w następnym numerze.

POEZJA A. MICKIEWICZA

W sobotę, 3 stycznia, zakończyła się narada nauczycieli języka polskiego w LILLE na której między innymi magister Janina Zamiarowa wygłosiła kolejny odczyt seminarium z historii literatury polskiej. Tym razem przedmiotem wykładu były poezje Adama Mickiewicza. Zebrani nauczyciele z dużą uwagą brali udział w tym seminarium. Warto podkreślić, że seria odczytów zakresu historii i literatury polskiej odbywa się już od roku na wszystkich spotkaniach nauczycieli języka polskiego w departamentach Nord i Pas de Calais.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. I. Marian MUCHA, Paryż. — Zupełnie zgadzamy się z Pana opinią, jednakże listu nie drukujemy uważając, że dalsze jątrzenie tych przykrych spraw nie prowadzi do niczego dobrego.

P. K. B., Fleron ((Belgia). — Dziękujemy serdecznie za list i wyrazy uznania.

USŁUGI PRAKTYCZNE

Radzimy Panu już teraz złożyć podanie w Konsulacie.

Pani Sztachurska (Gransac). — W odpowiedzi na Pani list komunikujemy, że nie ma w Chicago Konsulatu Polskiego. Natomiast istnieje wydział konsularny w Waszyngtonie, którego adres podajemy: Wydział konsularny przy Ambasadzie PRL — 9DC 26-40-16 Street, Washington (USA).

Na życzenie pana Szulczewskiego (St.-Denis) oraz licznych Czytelników zwracających się do nas z zapytaniami, podajemy sposoby wysyłki paczek do Polski.

Istnieją trzy rodzaje przesyłek: a) Można wysłać do Polski paczkę z towarami pocztą lub koleją. Zwolnienicy tego rodzaju przesyłek mają tę przyjemność, że sami wybierają w sklepie przedmioty przeznaczone do paczki, sami kupują i wysyłają.

Nie zapominajmy jednak, że wysyłając paczkę za granicę narazem odbiorcą na ponoszenie kosztów celných. Tak jest również z paczkami do Polski: podlegają one ocłeniu w wysokości zależnej od tego, jaki towar zawierają.

Podajemy dla przykładu kilka opłat od 1 kg. towaru: jedwab naturalny 400 zł., tkaniny wełniane 100 zł., bawełniane, lniane 30 zł., nylon 250 zł., 1 kg. białizny oso-

Życzenia od Emigracji dla Kraju

Okolo 400 osób spośród Polonii zamieszkałej w departamentach Nord i Pas de Calais przybyło 1-go stycznia do konsulatu PRL w LILLE, aby zgodnie z przyjętym od wielu lat zwyczajem złożyć na ręce konsula generalnego p. Zamiaty życzenia noworoczne dla rodaków w kraju. Obecnych było wiele osób, które dotychczas nie brały udziału w podobnych uroczystościach. Skromne salony konsulatu zaledwie mogły pomieścić taką ilość gości, a w pokoju, w którym konsul generalny p. Zamiaty wraz z małżonką przyjmowali życzenia panował istny tłok.

Po zakończeniu części oficjalnej, której atmosfera nie miała w sobie zresztą nic ze sztywności często spotykanej w podobnych okazjach, odbyło się przyjęcie. Wkrótce, dzięki licznie zgromadzonej młodzieży, a przede wszystkim członkom zespołu tanecznego „Mazur” z Somain, którzy stawili się prawie w komplecie przerodziło się ono w wesołą zabawę. Początkowo „mazurzy” przygrywali i przyspiewywali sobie z boku w swym własnym gronie ale gdy przyłączyło się do nich jeszcze kilka osób ruszyli na całego. Muzykanci rozsiadli się wygodnie i młodzież a za nią i starsi poszli w tany. Gdyby nie to że znaczna część obecnych mieszka poza Lille i musiała liczyć się z odjazdem autobusów i pociągów zabawa nie skończyłaby się zapewne wcześniej niż późnym wieczorem tak bowiem miły i bezpośredni był nastrój spotkania.

Dnia 1 stycznia 1959 w konsulacie PRL w NANCY odbyło się przyjęcie noworoczne dla przedstawicieli Polonii z departamentów wschodniej Francji. Przybyłych powitał serdecznymi życzeniami konsul Ogonowski, poczem w ich imieniu przemówił przedstawiciel nauczycielstwa. Niespodzianką dla wszystkich było przybycie dwu zaproszonych gości z instrumentami muzycznymi: harmonią i gitarą. Czas upłynął szybko, na rozmowach, tańcach i toastach noworocznych przy tradycyjnym bigosie. Przekazywano również życzenia od tych co przybyć nie mogli, a także odczytano życzenia nadesłane listownie,

Skromne pomieszczenie domu polskiego przy 74, rue Lauriston w Paryżu szybko zapelnily się w dniu Nowego Roku Polakami przybyłymi ze wszystkich dzielnic i przedmieść. Ponad 600 osób wzięło udział w przyjęciu. Wśród robotników i rzemieślników pracujących i żyjących od dziesiątków lat w stolicy Francji można było spotkać naukowców, studentów, dziennikarzy, inżynierów.

Przybyłych podejmował konsul generalny E. Wychowaniec. W przyjęciu wzięli udział radcowie Ambasady Polskiej: Wiechecki, Żuławski i Wengierow.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W szpitalu w Arras, zmarł w pierwszy dzień nowego roku nauczyciel języka polskiego z Rouvroy, Józef Rubczyński. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 5 stycznia w Rouvroy staraniem proboszcza księdza Grabasa oraz miejscowego KTM. Za trumną postępowali księża Grabas i Zieliński, polski konsul generalny Zamiaty z Lille, nauczyciele Gieślak, Gronalewski, Koper, Pietras, Kolber, Jankowska, Kapelowa i in. Przemówienia wygłosili przewodniczący KTM Józef Stefaniak, oraz w imieniu nauczycieli niezależnych p. Gieślak z Billy-Montigny. Wszyscy podkreślali wielkie zasługi zmarłego nauczyciela i jego ofiarną pracę wśród polskiego wychodźstwa w Rouvroy i okolicach.

KTM w Rouvroy postanowił wymurować mogiłę J. Rubczyńskiego, aby umożliwić ewentualnie w przyszłości ekshumację zwłok gdyby rodzina chciała je pochować w Polsce. Swoje książki szkolne i sprzęt do amatorskich przedstawień teatralnych zmarły przekazał miejscowej nauczycielce Kapelowej, a bibliotekę księdzu Zielińskiemu z Amiens. Do licznych wyrazów głębokiego szacunku i uznania dla Józefa Rubczyńskiego dotacza się „Tygodnik Polski” przekazując kondolenacje siostrze zmarłego przebywającej w kraju.

KOMUNIKATY

W dniu 11 stycznia odbędzie się w Avion (P. de C.) w sali „Metropol” w godzinach 16-23 uroczystość gwiazdkowa dla Polaków z tutejszej kolonii. Organizatorzy proszą serdecznie o liczne przybycie.

W LONGVILLE

Dnia 18 stycznia br. o godz. 13 odbędzie się uroczystość gwiazdkowa w Longville, w sali Hotel de Ville. Przygotowane zostały na ten dzień liczne występy i niespodzianki. Organizatorzy zapraszają wszystkich starców oraz wszystkie dzieci z miasta i okolic.

W UBANGE

W niedzielę dnia 11 stycznia 1959 r. o godz. 16 w sali Michel Loewenbruch w Ubange (Moselle) urządzają uroczystość gwiazdkowo-noworoczną dzieci polskie z Uckange, na którą zapraszają uprzejmie wszystkich rodaków z najbliższej okolicy.

W dniu uroczystości będzie kursował specjalny autobus z Uckange do Ubange, począwszy od godz. 15,15 z przystanku Cafe de Marronnier. Po zakończeniu uroczystości powróci autobusem również zapewniony.

W terminie niektórych uroczystości gwiazdkowych nastąpiły zmiany. W związku z tym podaje się do wiadomości Polaków z departamentów Nord i Pas de Calais ostateczne daty uroczystości.

OSTRICOURT — 18 stycznia o godz. 15; CALONNE-RICOUART — 18 stycznia godz. 15; LIBERCOURT — 25 stycznia godz. 16; WAZIERS — 29 stycznia; HARNES — 1-go lutego godzina 16; BRUAY-THIERS — 1 lutego godzina 15.

Sylwester w Lille

W Domu Polskim w Lille (107. rue Royale) odbył się bal sylwestrowy, na który przybyło ponad dwieście osób spośród miejscowej Polonii. Do tańca grała polska orkiestra „Doremi” pod dyrykcją K. Hawrukiewicz. Szczerze gólnym powodzeniem u starszego pokolenia, które przeważało wśród gości cieszyły się polskie tańce ludowe. Atrakcją bufetu była „czysta wyborowa”.

motocykle, samochody, materiały budowlane, opał, wreszcie inwentarz żywy i nawet pokrycie kosztów leczenia w sanatorium.

Zamawiając w PKO jakiś towar przekazujemy należność, o resztę troszczy się już Bank. Ta forma przesyłek jest dla nas bardzo wygodna, a jednocześnie mamy gwarancję, że adresat w Polsce otrzyma produkty dobrej jakości (krajowe, eksportowe lub zagraniczne).

c) Paczki „do wyboru”.

Możemy wreszcie skorzystać z prawa wysyłki paczki tak zwanej „do wyboru”. Przekazujemy do PKO w Paryżu pieniądze, natomiast prawo wyboru towarów z katalogu pozostawiamy naszym bliskim w Polsce. Katalog wraz z cenami otrzymują oni od Banku Polska Kasa Opieki w Warszawie wraz z zawiadomieniem o przyjęciu pieniędzy przez nas przekazanych i wtedy sami decydują co wybrać, oczywiście w granicach sumy, którą przekazaliśmy im do dyspozycji.

Przy wszystkich przesyłkach PKO obowiązują ograniczenia: nie można wysłać więcej, aniżeli 90 tysięcy fr. w ciągu jednego półroczu.

d) Istnieje również inna forma przesyłek „dotyczy to szczególnie lekarstw, które zakupuje i wysyła między innymi firma „Orania”.

Z BERLINA RUSZY XII WYŚCIG POKOJU



Francuzi na Wyścigu Pokoju. Stoł — Roger Paris, kierownik drużyny francuskiej.

Red. Włodzimierz Gołębiowski, szef rubryki sportowej „Trybuny Ludu”, organizator kolarskiego Wyścigu Pokoju, jest naturalnie najbardziej kompetentnym informatorem na temat przygotowań do tej pięknej imprezy w roku 1959. Prosimy go o najnowsze wiadomości w interesującej nas materii dla Czytelników „Tygodnika Polskiego”.

— Nasz Wyścig, dwunasty z kolei, tym razem ma nieco zmienioną trasę. Odstępujemy od tradycji, która polegała na tym, że start był na zmianę w Warszawie i Pradze, a Berlin przejeżdżaliśmy tylko po drodze. Obecnie start odbędzie się w Berlinie, co w konsekwencji wprowadzi kilka ważnych zmian.

— Jak przebiegać będzie trasa Wyścigu?

— Właśnie wprowadzenie Berlina raz na trzy lata jako miasta w którym odbywa się start Wyścigu Pokoju znakomicie pomnaża możliwości urozmaicenia trasy. W roku 1959 Wyścig Pokoju będzie miał 12 etapów, a mianowicie:

2 maja Dookoła Berlina 122 km; 3 maja Berlin — Magdeburg 160 km; 4 maja Magdeburg — Lipsk 150 km; 5 maja Lipsk — Halle 40 km na czas i Halle — Karl Marzstadt 145 km; 6 maja odpoczynek; 7 maja Karl Marzstadt — Karlove Vary 137 km; 8 maja Karlowe Vary — Praga 175 km; 9 maja Praga — Brno 120 km; 10 maja Brno — Gottwaldowo 131 km; 11 maja odpoczynek; 12 maja Gottwaldowo — Ostrawa 140 km; 13 maja Ostrawa — Kraków 175 km; 14 maja Kraków — Katowice 130 km; 15 maja Katowice — Częstochowa 42 km na czas i Częstochowa — Łódź 130 km; 16 maja Łódź — Warszawa 135 km.

— Jak liczny udział drużyn spodziewacie się na starcie XII Wyścigu?

— Zaprosiliśmy 21 drużyn i jak dotychczas nikt nam nie odmówił, a przeciwnie szereg federacji, np. w toku konferencji kalendarzowej UCI (Międzynarodowa Federacja Kolarska w Zurichu

zapewniła o przybyciu. Zaproszenie wyszło do Anglii, Austrii, Belgii, Bułgarii, Chin Ludowych, Danii, Francji, Finlandii, Holandii, Jugostawii, Luksemburga, NRF, Rumunii, Szwecji, Szwajcarii, Włoch, Węgrów, Związku Radzieckiego. Oczywiście startują gospodarze, kolarze Czechosłowacji, Polski i NRD.

— A jakie są perspektywy jeżeli chodzi o start Francuzów?

— Jako gospodarze chętnie widzielibyśmy na starcie mocną drużynę „tricolore”. Niestety, jak do tychczas FF Kolarska kompletowała ekipę w ostatniej chwili i zawodnicy francuscy niezbyt przygotowani do trudów wyścigu, nigdy jeszcze nie zaprezentowali jakoś w Polsce wielkich możliwości tradycji i dorobku kolarstwa swego kraju. Być może w tym roku odmieni się. Jest koncepcja, aby przygotowaniem zajęła się jakaś firma rowerowa, np. Peugeot. Dyrektor sportowy tej firmy w rozmowie ze mną wyraził gotowość podjęcia się takiego zadania. Gdyby to nastąpiło, można liczyć, że Peugeot, który ma wielu dobrych kolarzy, przygotowałby drużynę godną kolarstwa francuskiego i zszarżasali na sukces.

Skoro jesteśmy na zachodzie Europy, pragnę z radością podkreślić, że prezes UCI p. Adriano Rodoni zapowiedział nam przyjazd silnej ekipy włoskiej. Włosi całkowicie przygotowali się do naszej imprezy i traktują ją jako ważny etap przygotowań swoich kolarzy amatorów na rzymskie Igrzyska Olimpijskie w roku 1960.

— Może jeszcze krótko dowiemy się coś o przygotowaniach polskich kolarzy.

— Polscy zawodnicy już rozpoczęli przygotowania. W styczniu pod opieką trenera Romana Nowoczek Polski Związek Kolarski oddał 12 kolarzy. Są to: Czarniecki, Gazda, Gęszka, Głowaty, Fornalczyk, Królak, Piechaczek, Podobas, Pruski, Więchowski, Trochanowski i Tlustochowicz.

Przejdą oni kolejno trening kondycyjny, ćwiczenia ogólne rozwojowe, m. in. na ośrodku olimpijskim w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie i treningi na szosach Bułgarii.

E. STRZELECKI

Champion Misiaszek



Edward Misiaszek.

W SZYSCY znajomi mówią o nim z uznaniem „Champion Misiaszek”. W Lyonie, a szczególnie w miejscowości położonej tuż koło Lyonu — Cite de Vaulers-en-Velin, zna go każdy chłopak, czy dziewczyna. Edward Misiaszek jest bowiem nauczycielem gimnastyki, współorganizatorem sportowego życia klubowego no a przede wszystkim mistrzem Okręgu Lyońskiego w zjeździe i slalomie specjalnym. Nie małym zaszczytem jest posiadanie tych tytułów, bo przecież w Okręgu Lyońskim jest wielu dobrych narciarzy, a sport ten, z racji na bliskie sąsiedztwo Alp, cieszy się wielką popularnością. Misiaszek jeździ na nartach od najmłodszych lat, urodził się przecież w Al-

pach, latem gra w koszykówkę, gimnastykuje się wraz ze swoimi uczniami a także jest jednym z najlepszych tancerzy słynnego zespołu „Śląsk” (o tym zreszcie pisaliśmy obszernie w świątecznym numerze naszego pisma).

Misiaszek na pytanie o swoich najbliższych planach odpowiada nam:

„Chciałbym powtórnie zdobyć tytuł mistrza Lyonu, wywalczyć dobre miejsce na mistrzostwach Francji a także wyjechać do Polski, aby tam pojeździć trochę na nartach, zobaczyć Zakopane a może nawet przekazać polskiemu kolegom swoje skromne doświadczenia. Jestem przecież także instruktorem narciarskim a tutaj są ciekawe metody nauki jazdy na nartach. Myślę, że i te rzeczy mogły by zainteresować kraj. Niestety, z wyjazdem mam kłopoty, bo nie chcę mnie ubezpieczyć, a ja przecież mam dwoje dzieci i żonę. W razie jakiegos wypadku rodzina moja musi mieć zapewniony byt”.

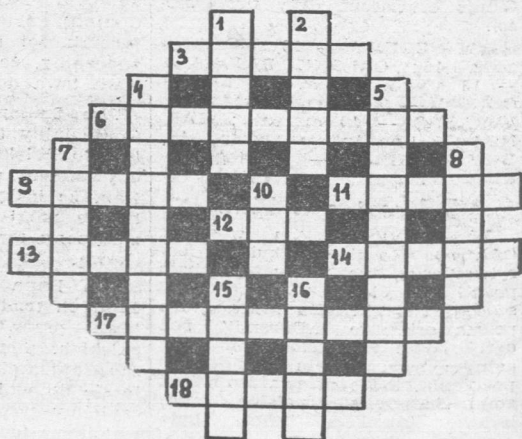
Mamy nadzieję, że Polski Związek Narciarski zainteresuje się tą sprawą i pomoże Misiaszkowi w przyjeździe do Zakopanego. My ze swej strony życzymy sympatycznemu Panu Edwardowi dużo sukcesów, i realizacji planów.

ROZRYWKI UMYSŁOWE KRZYŻÓWKA

Poziomo: 3) dopływ Bugu, 6) inspektor, 9) część twarzy, 11) owoc podobny do dyni, 12) jeden z miesięcy, 13) kędziory, loki, 14) lód sportowa, 17) upiększenie, przyozdobienie artystyczne, 18) rasa psa.

Pionowo: 1) okrycie zimowe, 2) łagodni wstrząsy pojazdu, 4) przewoźnik wenecki, 5) naprawa, 7) marka ciągników polskich, 8) gruba gałąź, 10) ogród owocowy, 15) wezwanie sądowe, 16) przedsiönek.

Rozwiązania na leży kierować w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji. Wśród Czytelników, którzy naśleją prawidłowe rozwiązania zostaną rozlosowane nagrody książko-



Bogusław Fornalczyk — as polskiego kolarstwa.



ODETTE z Giraumont będzie się uczyć w Liceum Polskim



*Sobrowieca dla „Tygodnika Polskiego” i wszystkich „polskich dzieci” we Francji
Giraumont 25 XII 1958
— Odette Praga*

Odette Praga.

PRZYJRZYJCIE się dobrze tej dziewczynie: jest ona dziecina i pracowita. Ma dopiero dwanaście lat, ale jest najstarsza z siedmiorga dzieci pp. Pragów. Pomaga we wszystkim rodzicom. Gdy rozmawiamy z Odette, kołysze w ramionach małą siostrzyczkę, a czasem podbiega do płaczącego braciszka aby go uspokoić. Odette będzie uczennicą Liceum Polskiego w Paryżu. Czeka jednak, aż młodsza siostra trochę podrośnie, aby ona mogła z kolei pomóc mamusi w domu. Roboty jest dużo. Dzieci są zdrowe i ładne, ale ileż to pracy trzeba, aby były czyste i najedzone! Cała gromadka przysłuchuje się rozmowie: dziesięcioletni René, siedmioletni Roman, sześcioletnia Alinka,

czteroletnia Joelle, dwuletnia Helenka i najmłodszy, czternastomiesięczny Henio. Tatusz Odette jest górnikiem i pracuje w kopalni rudy w Giraumont. Odette chodzi do szkoły francuskiej, a języka polskiego uczy się w domu, razem z rodzeństwem. Była w 1958 r. w Polsce na koloniach w Dusznikach, a teraz marzy aby jeszcze raz, przynajmniej jeszcze jeden raz być na koloniach. „Ale przedtem pojedą moje siostry i bracia,

— mówi Odette — mnie zaś musi wystarczyć do tego czasu mój pamiętnik z kraju”. Wyjmuje, na naszą prośbę, gruby zeszyt z fotografiami, rysunkami i wierszami. Ostatnim, jest długi wiersz Marii Konopnickiej. Oto jedna ze strof, którą wpisała własnoręcznie Odette:
„Nigdy ja was nie zapomnę
pola moje przeżaliste,
lasy moje przeogromne
wody moje bystre,
czyste”.
Kr.

LIST OD DZIECI Z POLSKI

Otrzymałmy następujący list od dzieci z Polski:

Kochane koleżanki i koleżdy,

W listopadzie ubiegłego roku odwiedziła nasz zakład jedna pani z Francji, pani Fontaine, dyrektorka polskiego Czerwonego Krzyża w Paryżu. Opowiadała nam ona wiele o Francji, i o dzieciach polskich tam mieszkających. Słuchaliśmy szczególnie z wielkim zainteresowaniem wiadomości o was, waszym życiu, nauce. Dowiedzieliśmy się ze wstydem, że uczycie się o wiele dłużej w ciągu dnia — niż my. A my uczuliśmy się tak pokrzywdzeni, że czasami musimy siedzieć pięć godzin w szkole. Ciekawi jesteśmy bardzo, czy dobrze mówicie po polsku — na pewno znacie również dobrze język francuski jak polski. My na razie nie uczymy się żadnego obcego

języka. Będziemy się uczyli dopiero w klasie V.

My przebywamy teraz w preWentorium — zakładzie leczniczym — spędzamy tu trzy miesiące. Nasze preWentorium mieści się w budynkach dawnego dworu, w pięknym parku. Nie brak nam tutaj świeżego powietrza, jak również dobrego odżywienia. W takich warunkach szybko nabieramy sił i zdrowia.

Pragnęlibyśmy utrzymać kontakt z wami, wymieniać widokówki lub znaczki.

Na początek przesyłamy wam widokówki z Krakowa i Zakopanego (widokówki są w posiadaniu redakcji — jeśli jakaś grupa dzieci chce korespondować z dziećmi z Izdebnika — napiszcie do Małego Tygodnika — prześlemy wam widokówki — przyp. redakcji).

Ciekawi jesteśmy czy odwiedził was w tym roku

św. Mikołaj; czy zastużyliście na jego podarki. U nas w preWentorium był w towarzystwie aniołka, no i naturalnie diabła. Ten ostatni miał używanie, bo niestety dużo u nas dzieci jest niegrzecznych, które musiały chować się przed jego różgą.

Z okazji świąt przesyłamy wam opłatek wraz z życzeniami zdrowych i wesółych świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku.

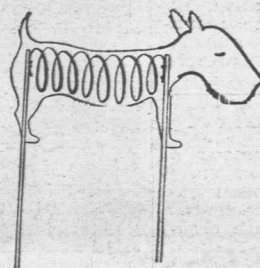
Dzieci z klasy III i IV w PreWentorium Izdebnik.

P.S.: Chyba odpowiecie, dzieci, na taki miły list. Nadsyłajcie odpowiedź do redakcji Małego Tygodnika (23, rue Taitbout, Paris 9), wydrukujemy ją w naszej gazecie i prześlemy dzieciom do sanatorium. Czekaemy.



W poprzednim odcinku powiedzieliśmy Wam, jak zrobić główkę z masy papierowej. Zdradzimy Wam jeszcze sposób wykonania główki bez rozcinania. Oblepiamy okrągły kłębek sznurka zostawiając z jednej strony dziurkę, przez którą wystaje jego koniec. Po obklepieniu główki i po przeschnięciu sznurek wyciągamy ze środka — możemy go użyć następnie do obklepania nowej główki.

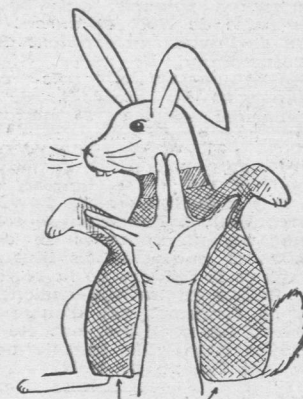
A teraz kilka słów na temat wykonania zwierzątek, które często występują w sztukach dla dzieci. Zwierzątko kukielkę zrobimy na dwóch patykach połączonych sprężynką, a główkę wylepimy z



nasy papierowej (patrz rysunek). Zwierzątko-pacynkę uszyjemy wypychając odpowiednie części watą, pakułami czy włosiem.

Czasem w sztukach kukielkowych występują różne przedmioty: szyćoryk, garnek, miotła i t.p. Pamiętajcie więc, że i tym przedmiotom należy nadać ludzkie cechy, przez oznaczenie nosa, oka, ręki. (Patrz rys.).

Wicie już jak obklepić główkę. Ale jak ją wyrzeźbić? Tu nie możemy podać szczegółowych przepisów. Do tego trzeba mieć trochę zdolności i dużo wyo-



Wata lub pakuły

Łraźni. Nie zawsze należy się silić na wykonanie prawdziwej twarzy — dobrze wygląda na przykład główka okrągła jak kulka, nossek z krótkiego, równo obciętego patyczka, usta mogą być zamazane farbą, zamiast włosów trochę sznurka. Zobaczcie jak to ładnie wygląda na scenie. Przekonacie się także, że wystarczy zmienić położenie oczu, skrócić albo wydłużyć nos, dać inne włosy, strój czy nakrycie głowy, przykleić wasy, wsadzić na nos okulary i ta sama główka zmieni się nie do poznania.

W następnym odcinku opowiem Wam jak wykonać scenkę kukielkową.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

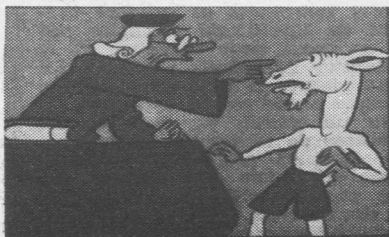
Legendarne postacie



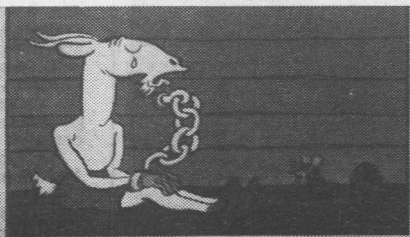
Jakie dwie postacie legendarne z historii Polski kojarzą się wam z widocznymi na rysunku zwierzętami?

KORNEL MAKUSZYŃSKI
MARIAN WALENTYNOWICZ

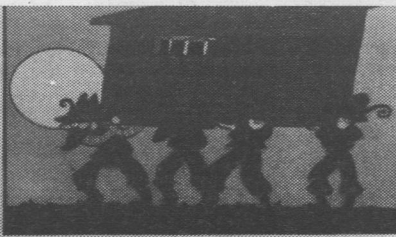
120 PRZYGÓD KOZIOŁKA-MATOŁKA



Przyszli sędzia i rozkazał,
By zakuli go w kajdany,
I w komórcie bardzo ciemnej
Kazał przykuć go do ściany.



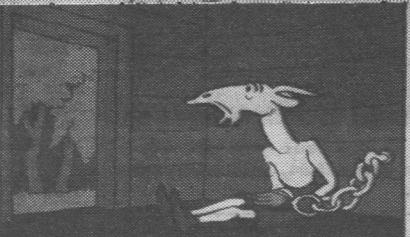
Siedzi biedny nasz koziołek
I nie może ruszyć łapą,
Jęczy tylko i wciąż płacze:
„Zegnaj mamę, zegnaj papo!”



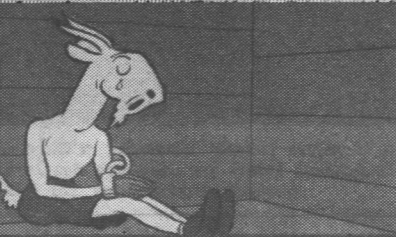
W nocy przyszli rozbójnicy,
Wyrzeźbili ziemię kolkiem
I na plecach swych unieśli
Tę komórkę wraz z Matolkiem.



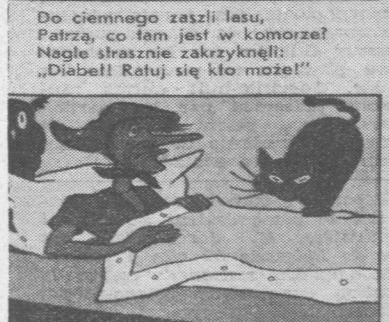
Do ciemnego zaszli lasu,
Patrzają, co tam jest w komórcze!
Nagle strasznie zakrzyknęli:
„Diabli! Ratuj się kto może!”



„Stójcie, stójcie!” — kozioł wola —
„Uwolnijcie mnie z powroza,
Ja nie jestem żaden diabeł,
Moja mama była kosa!”



Lecz po zbójcach nie ma śladu,
Bo uciekli, gdzie pieprz rośnie,
A koziołek został w lesie,
Pobekując wciąż żałośnie.



Bekiem zbudził czarownicę,
Bardzo straszną babę Jędzę,
Co dziewczynkę złote włosy
Tak na krosnach tka jak przędzę.



Przyszła, patrzy i wciąż cmoka,
Potem rzecze: — „Coś, kochanie,
Jesteś mi zanadto chudy,
Ale zjem cię na śniadanie!”



A on na to: — „Zlepim tańcuchy,
A ja za to cię z ochotą
Poprowadzę tam, gdzie leżą
Wielkie skarby, srebro, złoto!”

1 (d.c.n.)

LA PAGE FRANÇAISE

DANS TOUT LE PAYS
LES SIRENES
ONT RETENTI POUR
FETER LA VICTOIRE
DES MINEURS

Le 23 décembre, à 20 heures, les sirènes de tous les puits de mine ont crié dans le ciel nocturne la victoire des mineurs polonais. Le chiffre d'extraction fixé par le plan pour l'année 1958 venait d'être atteint, une semaine avant le terme assigné : 93,5 millions de tonnes de charbon avaient été extraites des houillères. On peut donc prévoir qu'au 31 décembre (les chiffres définitifs ne sont pas encore publiés) les mineurs ont livré à l'économie nationale 1 million 400.000 tonnes de charbon en plus du plan.

Ce succès est dû au rythme de travail soutenu durant toute l'année. Un grand nombre de mines ont dépassé systématiquement le plan de rendement. Le rendement moyen a atteint 1190 kg par jour de travail, soit 58 kg de plus que l'an dernier et 50 kg de plus que le rendement prévu par le plan. L'organisation du travail et la sécurité se sont fortement améliorées.

Plusieurs autres industries ont également réalisé avant terme les objectifs fixés pour l'année 1958. C'est le cas notamment de la production énergétique, dont le chiffre total accusera un excédent d'environ 800 millions de kilowatt-heures. Les établissements métallurgiques de Skawina, principaux producteurs d'aluminium polonais, ont bouclé le plan la veille de Noël et auront fourni à la fin de l'année un excédent de 440 tonnes d'aluminium. De même, l'Office central des Allumettes et bois contreplaqués annonçait un excédent de production pour une valeur de 35 millions de zlotys.

LE CADEAU DE NOEL
DE KALISZ A HAUTMONT

Il y a quelques mois, la ville de Kalisz organisait, à l'occasion de son 800^e anniversaire, un concours de dessins, peintures et photographies illustrant le paysage et le folklore de la région. Plusieurs centaines de travaux avaient été envoyés à ce concours. 138 d'entre eux, choisis parmi les meilleurs, ont été envoyés par Kalisz à la ville jumelle de Hautmont, comme cadeau de Noël.

LES MILLE ECOLES
DU MILLENAIRE

« Mille écoles pour le millénaire de la Pologne », tel est le mot d'ordre lancé pour le commencement de l'année par la Société pour le soutien de la construction d'établissements scolaires. Ces mille bâtiments, entièrement construits sur le fonds spécial des écoles du millénaire, porteront une plaque commémorative. Ils ne représentent d'ailleurs qu'une partie du plan total de construction scolaire pour les années 1959-1965, qui prévoit 4500 bâtiments nouveaux.

NOUVELLES - ECLAIR

- La Société protectrice des animaux a obtenu l'autorisation de construire près de Varsovie un établissement qui recueillera des animaux abandonnés.
- Le cinéma « Slask » de Varsovie organise au mois de mars un « Festival des Festivals » au cours duquel seront projetés les films primés l'année dernière à Cannes, Bruxelles, Karlovy Vary et Saint-Sébastien.

L'AEROCUB
GROUPE
PLUS DE 30.000
FERVENTS
DES SPORTS AERIENS

L'Aéroclub de la République populaire de Pologne compte actuellement plus de 30.000 membres enthousiastes, répartis entre 35 aéroclubs régionaux et 8 écoles d'aviation. Ils pratiquent les activités les plus diverses : modèles réduits, parachutisme, planeurs, entraînement au pilotage et sport aérien.

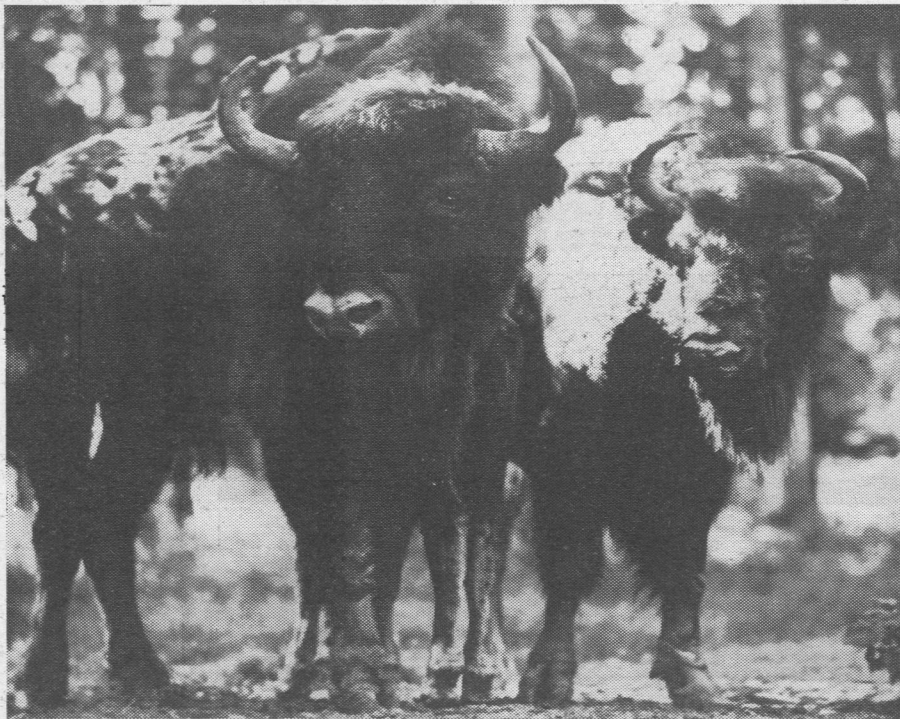
Depuis la dernière guerre, l'Aéroclub a formé 9200 pilotes de planeurs, 2800 pilotes d'avion à moteur et 6450 parachutistes. Environ 4000 pilotes de planeurs et d'avions, ainsi que des parachutistes, s'entraînent actuellement.

Les parachutistes polonais se sont distingués à plusieurs reprises dans la compétition internationale et ils détiennent plusieurs records. Les pilotes polonais de planeurs ont remporté de grands succès dans le sport de performance : sur 31 records internationaux, ils en détiennent 10, et sur 100 insignes de diamant décernés aux pilotes de planeurs de divers pays, les Polonais en détiennent 34.

JEAN KIEPURA EST PARTI
POUR L'AMERIQUE

Jean Kiepura a terminé son second séjour en Pologne au cours de l'année 1958 ; après avoir donné une série de concerts avec sa femme Martha Eggerth, il a pris l'avion à Varsovie pour les Etats-Unis le 24 décembre.

SURVIVANTS D'EPOQUES LOINTAINES



La race des bisons, derniers bœufs sauvages d'Europe, a été tout près de disparaître pendant la guerre. Dans les réserves des forêts polonaises, leur troupeau compte aujourd'hui 120 têtes.

« CIEL DE PIERRE »
PROCHAIN GRAND FILM
des studios de Łódź

„Ciel de Pierre”, tel est le titre du grand film d'Ewa et Czesław Petelski, dont le premier tour de manivelle vient d'être donné aux studios cinématographiques de Łódź. L'action s'en passe pendant les années de guerre, et l'on pourrait croire que le jeune cinéma polonais échappe difficilement à l'obsession de cette époque. Cependant la guerre cette fois n'est que le point de départ d'une situation permettant un développement psychologique.

Le « Ciel de Pierre » est le plafond d'une cave où les hasards de l'insurrection de Varsovie ont enfermé ensemble des êtres très différents les uns des autres : un voleur, un professeur, une prostituée. On comprend pourquoi l'action se déroule dans un tel moment historique : il a fallu ces circonstances pour que se trouvent amenés à vivre ensemble des individus qui dans la vie normale ne se seraient jamais rencontrés. Et ce sont aussi des circonstances où l'être humain apparaît dans sa vérité profonde. Le voleur, rebut de la société, fera preuve de qualités morales qui en d'autres temps n'auraient pas trouvé l'occasion de se montrer...

Un des principaux rôles sera tenu par Tadeusz Lomnicki. Le film sortira vraisemblablement en avril.

Parmi les films des studios de Łódź qui doivent prochainement paraître sur les écrans on note « La petite ville », dont le thème rappelle un peu celui du célèbre film italien « Dimanche d'aout » et « Rancho », qui sera un western polonais.

En coproduction polono-soviétique, les cinéastes de Łódź projettent un film sur le séjour de Lénine en Pologne. Les extérieurs seront tournés en Pologne,

les prises de vues d'atelier seront faites à Moscou.

Toujours au chapitre des projets, on note deux comédies et un film policier. Le scénario des « Jeux du Destin » exploite sur le mode humoristico-philosophique l'absurdité de la guerre et de l'occupation : le rôle principal est celui d'un jeune homme qui devient, malgré lui, un héros de la lutte clandestine... L'autre comédie, les « Passions d'Armin » est une satire contemporaine. Quant au film policier, qui met en scène les exploits d'un ému polonais du commissaire Maigret, il a été réalisé avec l'aide technique des services de la Milice.

LE COMMERCE POLONAIS
DANS LES GRANDES FOIRES
INTERNATIONALES EN 1959

Les organismes polonais de commerce extérieur seront présents dans les grandes manifestations internationales prévues pour l'année qui s'ouvre. Au cours du premier trimestre elles offriront leurs marchandises aux visiteurs de la foire de Melbourne (Australie) qui dure du 28 février au 14 mars. Du 31 janvier au 30 avril la Pologne exposera à Rio-de-Janeiro (Brésil) les articles qui intéressent les acheteurs d'Amérique Latine, notamment divers types de machines et d'installations industrielles.

La foire de printemps de Leipzig (République Démocratique Allemande) verra une représentation polonaise, de même (pour la première fois) que celle d'Utrecht, dans les Pays-Bas, également en mars.

Le premier trimestre s'achèvera avec la participation polonaise à l'exposition de matériel sportif de Wiesbaden (République Fédérale Allemande), à la foire aux jouets de Nuremberg, et à la foire de Francfort-sur-le-Main.

VOYAGES SCIENTIFIQUES
DANS L'INDE

Le professeur Michal Lunc, spécialiste des sciences techniques et membre correspondant de l'Académie polonaise des sciences, est parti pour Calcutta, où il doit représenter l'Académie polonaise des sciences au congrès de la Société indienne de mécanique théorique et appliquée. Il prononcera un exposé et visitera les centres indiens de recherches techniques.

De son côté, le professeur Edmund Mikulaszek, spécialiste des sciences médicales et membre actif de l'Académie polonaise des sciences, part pour Bombay où il étudiera les travaux menés en Inde pour la connaissance des maladies à virus.

VARSOVIE VA DEVENIR
POUR QUATRE JOURS
LE CENTRE MONDIAL
DE L'EDUCATION PHYSIQUE

Une conférence internationale consacrée aux problèmes de l'éducation physique scolaire se tiendra dans la capitale polonaise du 10 au 14 février. Les rapports principaux seront présentés par des spécialistes polonais. Ce sont, notamment, celui du professeur Missiuro sur l'éducation physique dans les établissements d'enseignement considérée du point de vue physiologique ; de Mme Milcerowa sur la morphologie des jeunes générations d'avant-guerre et d'après-guerre ; du professeur Gilewicz sur les méthodes d'éducation physique en usage dans les écoles ; etc. Soixante-huit autres rapports seront présentés par les participants étrangers, parmi lesquels on compte des représentants de pays d'Europe et d'Asie, et des Etats-Unis.

- La délégation gouvernementale conduite par le vice-président du Conseil des ministres, M. Jaroszewicz, est rentrée de Belgrade où elle a participé à la deuxième session du comité de coopération économique polono-yougoslave.

Le Gérant : M. Banaszkiwicz.



IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cadet, Paris (9^e).

LES ENGRAIS AZOTES ET LES MATIERES PLASTIQUES
PRINCIPAUX OBJECTIFS DE L'INDUSTRIE CHIMIQUE

Les industries de la synthèse chimique constituent une des branches de l'économie polonaise qui doivent connaître le développement le plus spectaculaire au cours de ces prochaines années. Au cours du prochain quinquennat, leur production doit être multipliée par 3, ce qui représente un rythme de développement 6 fois plus rapide que pour le reste de l'industrie nationale.

Une des tâches fondamentales est le développement de l'industrie des engrais azotés. L'objectif est d'arriver en 1965 à fournir à l'agriculture polonaise 30 kg d'azote pur par hectare, soit le double de ce qui a été fourni l'année dernière.

Dans ce but, on prévoit d'agrandir considérablement les trois principaux centres de production de l'azote : Kedzierzyn, Tarnów et Chorzów. La production totale d'engrais azotés doit atteindre environ 480.000 tonnes d'azote pur.

L'expansion de l'industrie chimique aura pour résultat d'améliorer de façon visible l'approvisionnement de la population en produits d'usage courant. La production des fibres synthétiques et des objets en matière plastique augmentera sensiblement. Celle de polychlorure de vinyle sera décuplée, grâce à l'agrandissement des usines d'Oswiecim, et à la construction près de Tarnów d'une

section de production de polychlorure de vinyle utilisant le gaz naturel.

Le développement de la production de fibres synthétiques s'orientera vers l'augmentation continue de la production du textile dit « steelon ». On produira aussi des fibres de laine artificielle (jusqu'ici inconnues en Pologne) et de nouveaux types de matières plastiques.

Les établissements d'Oswiecim commencent à fabriquer du caoutchouc synthétique. Leur production doit atteindre en 1965 le chiffre de 50.000 tonnes, couvrant ainsi les besoins du pays.

Enfin, à la même date, la production des détergents sera multipliée par 7.

KONKURS NA FOTOGRAFIE AMATORSKĄ



Bagatelle. Nad. Maurice Urbaniak, Mericourt.



Pies i kot.



Nad. Krzyżostanek, Houdain.

Mała Martine ze św. Mikołajem. Nad. Leon Gwóźdź.



Na wakacjach w Polsce.

Nad. L. Łakomy, Montigny.



Helcia.
Nad. W. Habryn, Divion.



Przy harmonii.

Nad. Edward Wall, Montreau-les-Mines.



Stary Gdańsk.

Nad. Andrzej Stapf, Gdynia.



▲
Widok.
Feliks Kosmolski, Waziers.

←
Henia na wycieczce.
Ryszard Wolter, Montrambert.

PODRÓŻE KSZTAKCA

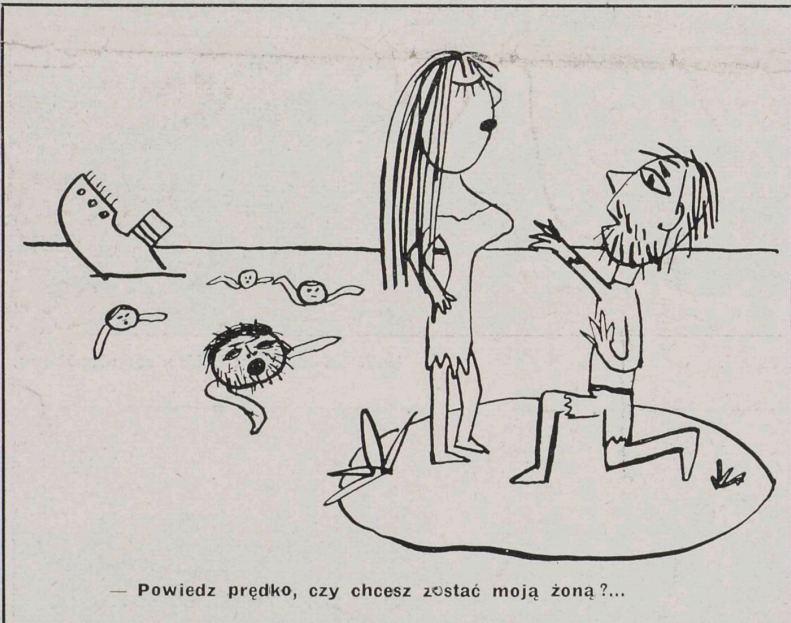
Rys. TERESA BYSZEWSKA



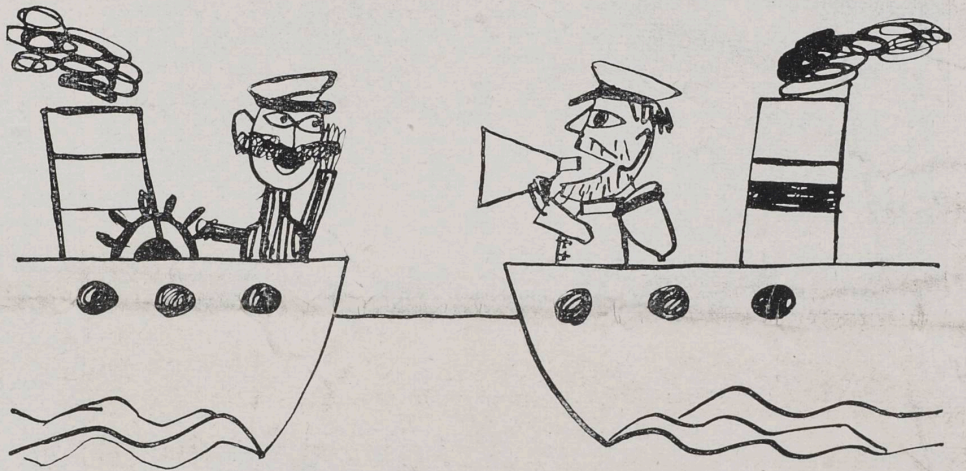
— O rety!... Moja żona... udajmy, że się nie znamy.



— Hipolicie, czy na pewno wyłączyłeś gaz w kuchni?...



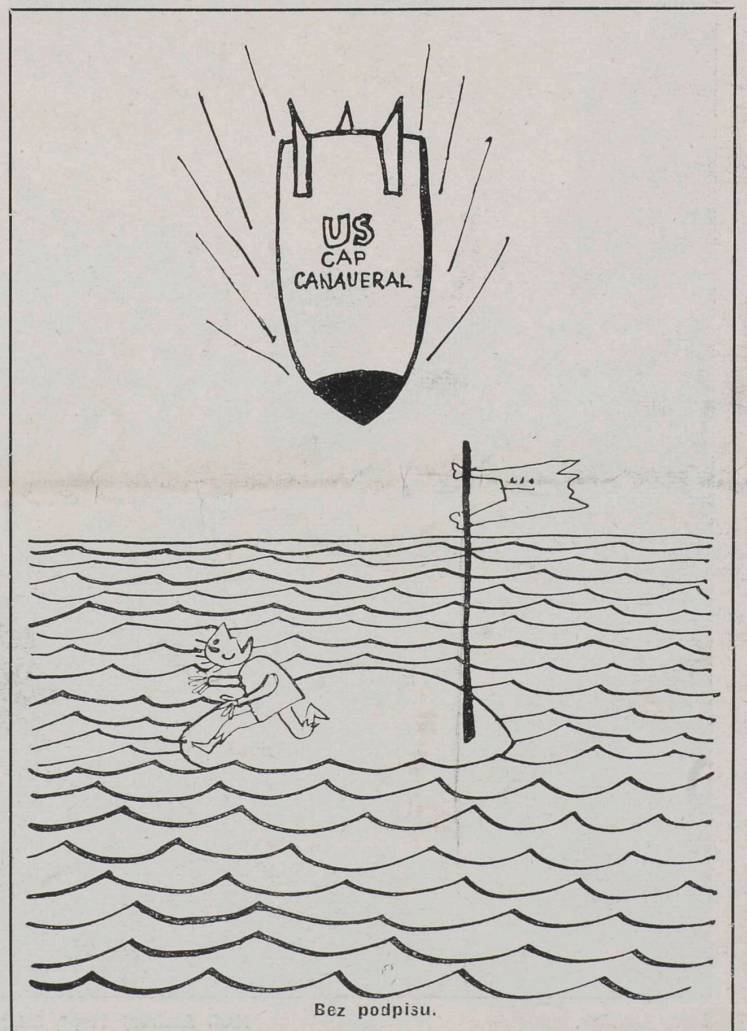
— Powiedz prędko, czy chcesz zostać moją żoną?...



— U was ruch lewo- czy prawostronny?



— Prędko, zrób zdjęcie na pamiątkę!!!



Bez podpisu.